



PS

PAŹDZIERNIK
10/2021 (302)

DOBRE JEST
CZekać NA PANA

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

WARTOŚĆ OCZEKIWANIA



Oczekiwanie to część ludzkiej egzystencji. Jako dzieci (zwłaszcza) czekamy na prezenty i by w końcu dorosnąć. Jako młodzi ludzie czekamy na to, by wreszcie zdać wszystkie egzaminy i na miłość. Potem na znalezienie dobrej pracy, na podwyżkę, na dorośnięcie dzieci, a potem wnuków. Ale jako chrześcijanie, niezależnie od wieku czekamy (a przynajmniej z niecierpliwością powinniśmy) na powrót Pana Jezusa. Czekamy też na odpowiedź Boga na nasze modlitwy, na zakończenie prób, którymi nas doświadcza, często na uzdrowienie.

Oczekiwanie na powrót Jezusa wiąże się bardzo mocno z czuwaniem, które jest Jego nakazem i logiczną postawą wiernego ucznia. Píše o tym pastor w swoim felietonie. Tomek także skupił się w swoim tekście na oczekiwaniu na powrót Pana i nastawieniu, jakie wobec tego faktu powinniśmy mieć. W tekście „Wesele Baranka” píše o tym, jak zapowiedzi Jezusa z ostatniej wieczerzy i prawda o Jego powrocie po swój Kościół, jest w swoisty sposób przepowiedziana w galilejskich obrzędach zaślubin. Ta zbieżność robi ogromne wrażenie, wiele wyjaśnia i umacnia w oczekiwaniu na pochwycenie Kościoła.

Oczekujemy na owoce duchowe, na to, co odebraliśmy jako obietnice od Pana. Ale są rzeczy, których nie wolno odkładać i czekać na nie. To zawierzenie Jezusowi, oddanie Mu swojego życia i odnalezienie pokoju w Nim. To odnalezienie „życia w całej pełni” (Ew. Jana 10,10). Píše o tym Piotr w tekście „Nie ma na co czekać” a także ja w artykule „Dzisiaj, teraz”.

Oczywiście to nie wszystko. Warto przekonać się samemu, jak ciekawa jest zawartość tego numeru PS.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Czuwajcie!	3
TEMAT NUMERU - DOBRZE JEST CZekać NA PANA	
Gdyby nie było już jutra - Tomasz Biernacki	7
Wesele Baranka - Jarosław Wierchołowski	11
Dlaczego Wieczerza Pańska jest tak ważna? - Marian Biernacki	14
We właściwym czasie - Jarosław Wierchołowski	17
Przyjdź Panie Jezu! - Jarosław Wierchołowski	18
Panie, jak długo? - D.A. Carson	19
Nie ma na co czekać! - Piotr Aftanas	20
Dzisiaj, teraz! - Jarosław Wierchołowski	22
Bądź gotów by przyjąć - Bob i Debby Gass	23
Jak SONDzisz? - Czekając na...	23
NASZE RECENZJE - „Hymny, Ballady, Pieśni, Prawda” - recenzja płyty	26
NASZE BLOGI	28
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
KTO SZUKA, TEN ZNAJDZIE - o książce „Szukanie Boga” A.W. Tozera	36

Czuwajcie!

Marian Biernacki



Czuwajcie! Komu by się chciało!? Stróż nocny przeklina swój marny los i jak zbawienia wygląda świtu. Podminowana żona czuwa, żeby nie przegapić

spóźnionego powrotu męża fajdaka i móc od razu mu wygarnąć. Czuwanie w takich przypadkach nie jest przyjemne. Co innego, gdy mowa o kimś lub o czymś upragnionym i kochanym. Chłopiec czuwający, aby nad ranem wstać i pojechać z tatą na ryby. Narzeczona wyczekująca przyjazdu ukochanego, aby jako pierwsza powitać go w drzwiach. Atmosfera takiego czuwania jest pełna ekscytacji i przyprawiona radością. Umiłowany Zbawiciel i Pan powiedział: **To, co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!** [Mk 13,37].

Chrystusowe wezwanie do czuwania jest w gruncie rzeczy zachętą do okazywania Mu miłości. **Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe** [1Jn 5,3]. Pan godzien jest naszego respektu i całkowitego oddania. Przestrzeganie Jego przykazań to - z jednej strony - nasz święty obowiązek, a z drugiej - wielki zaszczyt i prawdziwa przyjemność. Czuwać trzeba nam co najmniej z kilku powodów.

1. Czuwajmy, aby przyjście Pana zastało nas na wyznaczonym nam stanowisku.

Mamy skłonność do zaniedbywania

swoich obowiązków, opuszczania stanowiska pracy, robienia sobie samowolnych przerw w pracy itd. Podobnie bywa w sferze wiary w Boga. **Baczenie, czuwajcie; nie wiecie bowiem, kiedy ten czas nastanie. Jest to tak, jak u człowieka, który odjechał, zostawił dom swój, dał władzę sługom swoim, każdemu wyznaczył jego zadanie, a odźwiernemu nakazał, aby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: czy wieczorem, czy o północy, czy gdy kur zapieje, czy rankiem. Aby gdy przyjdzie, nie zastał was śpiącymi** [Mk 13,33-36]. **Kto więc jest tym sługą wiernym i roztroptym, którego pan postawił nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm o właściwej porze? Szczęśliwy ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego** [Mt 24,45-46].

Każdy z nas ma w Kościele wyznaczone dla siebie zadanie. Pełnienie przypisanej nam roli w Ciele Chrystusowym nie jest kwestią tzw. dobrej woli. To nasza powinność. Jesteśmy zobowiązani stać na wyznaczonym stanowisku. **Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże** [Rz 11,29]. Tak jak mojej ręce - dopóki wszystko działa normalnie - nie może się znudzić rola ręki, tak też nikt zaangażowany w życie zboru nie może sobie, ot tak, odejść ze służby i zająć się czymś innym. Oczywiście, każdy może zrobić po swojemu, lecz czy można samowolnie przestać pełnić swoją rolę w Ciele Chrystusowym i nie ponieść z tego tytułu żadnych konsekwencji? Już nawet w zwykłej firmie porzucenie stanowiska pracy zazwyczaj kończy się dyscyplinarką. Skąd więc myśl, że w Kościele można pod-

jąc się określonej służby, a potem ją w dowolnym momencie porzucić? Nic w życiu nie jest tak ważne, jak wytrwanie w naszym powołaniu aż do samego końca. Stąd wezwanie do czujności.

Pan powróci niespodziewanie. Konieczne by się nam przydało, żeby zastał nas przy wiernym pełnieniu swych zadań. Jeżeli pracownik, pomimo fizycznej nieobecności szefa, pilnie pracuje trwając na swym stanowisku pracy, wówczas zbliżająca się pora powrotu chlebodawcy przynosi mu wręcz ulgę i pociechę. Nie obawia się, bo jest na swoim miejscu. Podobnie jest z powrotem Jezusa Chrystusa. Problem będą mieli ci, którym zabrakło czujności i porzucili lub zaniedbali służbę. Wszystkim, którzy **umitali przyjsie Jego** [2Tm 4,8] chce się czuwać.

2. Czuwajmy, abyśmy nie stali się ociężałymi duchowo.

Domeną prawdziwych chrześcijan jest pełna dyspozycyjność. W dowolnym czasie, gdy tylko Duch Święty nas do czegoś pobudzi, natychmiast mamy być do tego gotowi. Ochotnie i z radością przyjmujemy każde nowe zadanie. **Płomienni duchem Panu służcie** [Rz 12,11]. Nie może tak być, że chrześcijanin stracił tę pożądaną lotność i ociąga się z wykonaniem woli Bożej, że odkłada to na potem. **Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień was nie zaskoczył niby sidło; przyjdzie bowiem znienacka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc...** [Łk 21,34-35]. Ociężałość oznacza niesprawność. Stajemy się niezdolni do ucieczki. Tracimy dyspozycyjność w służbie dla Pana. Jesteśmy niezdolni do szybkiego działania.

Jak można doprowadzić się do stanu ociężałości? Wystarczy, że naszym życiem

zawładnie troska o byt doczesny. Skupieni na poprawianiu świata dookoła nas, na podnoszeniu poziomu życia, na zabezpieczaniu się przed niedostatkiem – nie jesteśmy już w stanie oderwać się od ziemi. **Żaden żołnierz nie daje się wplątać w sprawę doczesnego życia, aby się podobać temu, który go do wojska powołał** [2Tm 2,4]. Chrześcijanin, jako żołnierz Jezusa Chrystusa, ma zawsze jedno na uwadze: Natychmiast wykonać rozkaz Pana! Nie mniejszym powodem ociężałości może się stać obżarstwo i opilstwo. Z przyjemnością obserwujemy na niebie klucze przelatujących gęsi. Czemu nasze domowe nie są w stanie tak polecieć? Bo codziennie się obżerają. Nawet gdyby mogły, to im się latać po prostu nie chce.

Bądźmy czujni, aby nie doprowadzić się do takiego stanu, że stracimy zdolność do szybkiego reagowania na głos Ducha Świętego. Gdy otrzymujemy duchowy impuls do akcji, co w nas wygrywa? Lenistwo, brak czasu, obawa przed utratą komfortu lub uszczupleniem portfela, czy posłuszeństwo Słowu Bożemu? Jeżeli wzywani do udziału w tym, co duchowe, zaczynamy szukać wymówek – znaczy, że popadamy w ociężałość. Jednocześnie, ilość rodzących się w nas powodów, że nie możemy się zaangażować, pokazuje poziom tej ociężałości. Czuwajmy!

3. Czuwajmy, aby nie popaść w pokuszenie.

Pokuszenie jest poważnym zagrożeniem duchowym i może dopaść każdego. Odwołuje się bowiem do pragnień i pożądliwości ciała, a wszyscy w nim póki co przebywamy. **Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe** [Mt 26,41]. Mdłe ciało próbuje usidlić ochotnego ducha. Duchem pragniemy być blisko Boga i robić to, co miłe w Jego



oczach. Ciało walczy przeciwko duchowi i chce w nas dominować. Gdy szala przechyliła się w stronę ciała, popadamy w stan pokuszenia. Ulegający mu chrześcijanie zostają wydani **na pastwę niecznych zmysłów, aby czynili to, co nie przystoi** [Rz 1,28].

Biblia uczy, że z każdego pokuszenia jest wyjście. **Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść** [1Ko 10,13]. Dzięki temu objawieniu możemy być pewni zwycięstwa nad pokuszeniem. Przecież wszyscy **żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni** [Ef 2,3]. Jezus Chrystus nas z tego wyzwolił. Trzeba nam czuwać i modlić się, aby znowu nie popaść w pokuszenie. Jak to robić?

Otoczająca nas przestrzeń dzieli się na strefy duchowo dla nas korzystne i na graniczące z nimi rewiry złego. Prowadzeni

przez Ducha Świętego jesteśmy całkowicie bezpieczni, bowiem zasadniczo przebywamy tam, gdzie możliwy jest nasz rozwój duchowy i owocna praca dla Pana. Jesteśmy wszakże świadomi bliskości pól silnego oddziaływania zła. Wystarczy chwila nieuwagi i już kusiciel przystępuje do działania. Kawkowanie z plotkarką. Luz firmowego wyjazdu integracyjnego. Bezcelowa przechadzka po mieście. Nocne błądzenie po kanałach telewizyjnych lub Internecie. Dyskretna zaduma nad kształtami żony swego bliźniego. Tak niewiele trzeba, aby diabłu udało się uchwycić jakiś przyczółek w naszym sercu.

Nakazaną przez Pana czujność okazujemy przede wszystkim przez to, że nie wchodzimy w pole silnego oddziaływania pokus. **Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie** [1Ts 5,22]. Nawet gdy znajdziemy się wśród bardzo złych ludzi, poprzez otwarte świadectwo o Jezusie i wyraźne określenie naszego związku z Nim, czym prędzej tworzymy strefę duchowego bez-

pieczeństwa. Bezwzględnie unikamy dwuznacznych sytuacji, spojrzeń i słów. Dlaczego? Ponieważ Pan powiedział: Czuwajcie!

4. Czuwajmy, aby we właściwym czasie wydać owoc.

Czy pamiętamy Jezusa i bezowocne drzewo figowe? Bóg wspaniałomyślnie daje nam dużo czasu, lecz w końcu przychodzi i chce zobaczyć duchowe owoce naszej wiary. Taka jest wola Boża, abyśmy byli **pełni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku chwale i czci Boga** [Flp 1,11]. **Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość** [Ga 5,22-23].

Bóg ma prawo przyjść do nas po owoce o każdej porze dnia i nocy. O trzeciej nad ranem może zażądać okazania pomocy bratu, któremu w drodze popsuł się samochód. W najbardziej nerwowej chwili w pracy poprzez banalny telefon od bliźniego, może przyjść po owoc życzliwości i wyrozumiałości. W chwilach kryzysu finansowego może zechcieć od nas owocu ofiarności. Pytam raz jeszcze: Czyż nasz Pan i Zbawiciel nie ma do tego prawa? Przecież wybrał nas, zbawił nas z naszych grzechów i dał nam nowe życie, abyśmy wydawali dla Niego owoc [zobacz: Jn 15,16]. Nie żąda niczego poza tym, w co Sam nas wyposażył. Bóg chce widzieć w nas Swój charakter, bo wierzących **przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego** [Rz 8,29]. Co robić, żeby dobrze i we właściwym czasie owocować? **Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie** [Jn 15,5].

Trzeba nam czuwać, aby wydać Panu owoc z naszego życia natychmiast, gdy tego zechce. Nie ociągać się ani chwili, gdy zaistniała okoliczność, w której potrzebna jest nasza pomoc. Nie czekać z przeprosinami

do rana, gdy pod wieczór zrobiliśmy coś w gniewie krzywdzącym naszych bliskich. Nie pozwolić, aby nasz winowajca musiał robić aż kilka podejść zanim usłyszy od nas słowa wybaczenia. Pan Jezus ma prawo zobaczyć w nas Jego cechy charakteru w każdym momencie. Dlatego czuwajmy!

5. Czuwajmy, aby być zdolnym do przeciwstawienia się diabłu.

Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać. Przecistawcie mu się, mocni w wierze [1Pt 5,8-9]. W życiu wierzącego człowieka nierzadko dochodzi do nagłego ataku ze strony sił ciemności. Czułość w tym przypadku wymaga założenia zbroi duchowej. **Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stać się przed zasadzkami diabelskimi. [...] W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganem za wszystkich świętych** [Ef 6,11 i 18]. Jak śpiący strażnik narażał mieszkańców starożytnego grodu na nieszczęście, tak nasz dzisiejszy brak czujności może doprowadzić do wielu duchowych tragedii. Nie wolno nam nie zauważać symptomów rodzącej się niemoralności. W porę winniśmy dostrzec w zborze groźbę rozłamu. Na kilometr trzeba nam wyczuwać fałszywą naukę przynoszoną do zboru choćby nie wiem w jak atrakcyjnym opakowaniu. Naprawdę, trzeba nam wielkiej czujności, abyśmy w porę **mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego** [Ef 6,16].

Powtórzmy, dlaczego Pan nakazuje nam czujność? Aby przyjdzie Pana zastało nas na właściwym stanowisku! Abyśmy nie stali się ociężałymi duchowo! Abyśmy nie popadli w pokuszenie! Abyśmy we właściwym czasie wydali owoc! Abyśmy byli zdolni do przeciwstawienia się diabłu! Czuwajmy! ■

Gdyby nie było już jutra

Tomasz Biernacki

Są pewne fakty, nad którymi nie zastanawiamy się na co dzień. Czy myślisz czasem o tym, że od chwili Twoich narodzin z każdym dniem maleje ilość osób starszych od Ciebie? Albo o tym, że dzisiejszy dzień może być tym ostatnim? Raczej nie zaprzętałyśmy sobie tym głowy, bo dla czego mielibyśmy oddawać się tak przynębiającym myślom. Ale takie są fakty.

Wierzę, że każdy dzień przybliży nas do obiecanego w Piśmie Świętym powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa na ten świat. Paruzja nie należy do „popularnych” doktryn. Zdarza się, że ludzie określający się mianem chrześcijan niewiele wiedzą na temat obiecanego w Biblii powrotu Chrystusa. Niemniej jednak ten dzień się zbliża i choć nie jest naszą rolą określanie daty tego wydarzenia, to Słowo Boże wzywa nas do czujnego oczekiwania na to, co się „wkrótce musi stać” (Obj 1,1).

W ostatnim czasie coraz więcej rozmyślałam na ten temat. Coraz częściej natrafiam też na nauczanie dotyczące powrotu Jezusa. Choć to całkiem możliwe, że ludzie zaczęli częściej sięgać do księgi Objawienia Jana ze względu na ogólnością zamieszanie związane z COVID-19, nie można jednak powiedzieć, że wcześniej chrześcijanie nie wyczekiwali końca świata. Bynajmniej.

Niedawno miałem przyjemność zapoznać się z esejem „Ostatnia noc świata” C.S. Lewisa. Ten tekst publikowany po raz pierwszy w 1952 roku wyraźnie wskazuje, że i blisko siedemdziesiąt lat temu ludzie czytający Biblię oczekiwali paruzji. Jako chrześcijanie powołani jesteśmy do życia z tą świadomością, że może nie być już jutra. Czy permanentna pamięć o tym nie powin-

na wpływać na dzisiejszy dzień? C.S. Lewis w swoim tekście co jakiś czas zadaje pytanie: „A gdyby to dziś była ostatnia noc świata?”. Każdego dnia jesteśmy coraz bliżej końca. Jest znacznie później, niż wielu się wydaje.

Swój esej C.S. Lewis rozpoczyna od stwierdzenia bardzo ważnego faktu:

„Jest wiele przyczyn, dla których współczesny chrześcijanin, a nawet współczesny teolog, może wzdragać się przed przypisaniem doktrynie o powtórным przyjściu Chrystusa tak wielkiego znaczenia, jakie zwykli nadawać mu nasi przodkowie. Wydaje mi się jednak, że niemożliwe jest zachowanie rozpoznawalnego kształtu wiary w Bóstwo Chrystusa i w prawdę chrześcijańskiego objawienia przy równoczesnym odrzuceniu czy tylko upartym lekceważeniu obietnicy – i groźby – Jego powrotu.”

Mimo upływu blisko siedemdziesięciu lat – znajdujemy się w podobnym miejscu. Publiczne przyznawanie się do wiary i oczekiwania na powrót Chrystusa w chwale potrafi wywołać konsternację w naszym otoczeniu. O ile kierowanie się nowotestamentową etyką nie budzi większego sprzeciwu, a czasem może nawet spotkać się z aprobatą niewierzących znajomych, to gdy zaczynamy mówić o paruzji i pochwyceniu Kościoła – całkiem możliwe, że odebrani będziemy jako ludzie niespełna rozumu. Jednak to sam Jezus obiecał, że wróci po nas na ziemię – jest to zatem pewne (Jn 14,1-3)! Wiara chrześcijańska bez podkreślania oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa traci swój sens: „Jeśli Chrystus jest naszą nadzieją tylko w tym życiu, to jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej godni pożałowania (1 Ko 15,19 SNP)”.

We wspomnianym eseju C.S. Lewis przedstawia powody zakłopotania, z jakim ludzie traktują doktrynę o powtórny przyjsciu Chrystusa. Dzieli je na dwie kategorie, które można określić jako wzgledy teoretyczne i praktyczne. Zachęcam do lektury całości tego tekstu.

Ja jednak decyduję się zacytować tylko trzy fragmenty (choć jeden bardzo obszerny) tego esaju, które szczególnie do mnie przemówiły. Mam nadzieję, że przyczynią się one do pogłębienia naszej refleksji na temat powtórnego przyjscia Jezusa oraz zachęcą nas do aktywnego oczekiwania tego dnia.

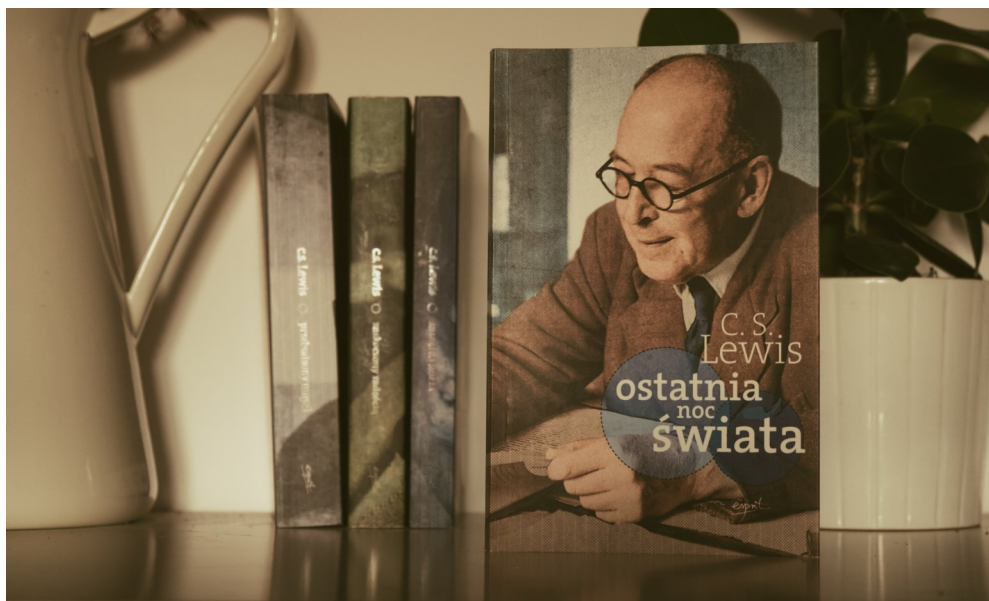
KONIEC NADEJDZIE NAGLE

„Doktryna o powtórny przyjsciu jest głęboko niezgodna z całym ewolucyjnym i postępującym charakterem współczesnej myśli. Nauczono nas myśleć o świecie jako o czymś, co powoli rozwija się w kierunku doskonałości, o czymś, co „idzie z duchem czasu” albo „ewoluuje”. Chrześcijańska apokaliptyka

nie daje nam takiej nadziei. Nie przepowiada nawet (co byłoby lżej strawne dla naszego sposobu myślenia) stopniowego rozkładu. Przepowiada nagły, gwałtowny koniec wymuszony z zewnątrz; gasidło nagle założone na świecę, cegłę rzuconą w gramofon, kurtynę opuszczoną w środku przedstawienia – stop!

Na ten głęboko zakorzeniony sprzeciw mogę odpowiedzieć tylko tak, że moim zdaniem współczesna koncepcja postępu czy też ewolucji (jak ją sobie powszechnie wyobrażamy) jest po prostu mitem, niepopartym absolutnie żadnymi dowodami.”

Coraz większa ilość naukowców skłonna jest przyznać, że świat zmierza w kierunku powolnej zagłady. Jeżeli szybko nie zmienimy wyniszczających planetę zwyczajów, to doświadczać będziemy coraz gwałtowniejszych kataklizmów. Zaburzenia klimatyczne przyczynią się do dramatycznych susz w jednych rejonach ziemi oraz powodzi w tym samym czasie na innych obszarach. To samo jednak przewidywała już Biblia tysiące lat temu! I to samo Pismo



Święte mówi, że koniec nadejdzie nagle.

BÓG ZADECYDUJE KIEDY TO SIĘ STANIE

„Doktryna powtórnego przyjścia uczy nas, że nie wiemy i nie możemy wiedzieć, kiedy dramat tego świata dobiegnie końca. Kurtyna może opaść w każdym momencie; na przykład zanim dokończysz czytać ten akapit. Dla niektórych jest to nieznośnie frustrujące. Tyle przerwanych spraw! Może w przyszłym miesiącu miałeś brać ślub, może w przyszłym tygodniu dostałbyś podwyżkę, może jesteś na progu epokowego odkrycia, a może planujesz wielkie społeczne i polityczne reformy. Chyba żaden dobry i mądry Bóg nie postępowałby tak niedorzecznie, przerywając to wszystko? A już na pewno **nie teraz!**”

To zupełnie naturalne, że żyjąc w tym świecie i angażując się w najróżniejsze działania – chcemy cieszyć się owocem naszych wysiłków. Rodzice, którzy włożyli wiele serca w wychowanie swoich dzieci, chcieliby doczekać dnia, gdy poprowadzą syna czy córkę do ołtarza. Po dziesięcioleciach ciężkiej pracy – chcemy pocieszyć się czasem emerytury. Pamiętam jak podczas przedłużającego się remontu, oczekiwałem dni kiedy będę mógł po prostu usiąść i zrelaksować się w fotelu z książką. Czy cieszyłbym się, gdyby akurat ten dzień wyznaczył Bóg na powrót Chrystusa? Czy nie lepiej by było, aby paruzja nastąpiła na dzień przed ciężkim audytem w moim miejscu pracy? To może się wydarzyć w każdym momencie, a my powinniśmy być gotowi.

ZAWSZE MUSIMY BYĆ PRZYGOTOWANI

„Naprawdę trudno jest przyznać doktrynie powtórnego przyjścia właściwe miejsce w naszym życiu chrześcijańskim bez pewnego ryzyka. Właśnie **obawa przed tym ryzykiem od-**

strasza wielu nauczycieli - uznających doktrynę jako taką - od omawiania jej.

Musimy od razu przyznać, że doktryna ta w przeszłości doprowadzała czasem do tego, że chrześcijanie popełniali głupstwa. Najwyraźniej wielu ludziom trudno jest uwierzyć w to wielkie wydarzenie i nie próbować przy tym odgadnąć jego daty, a nawet przyjmować za pewnik każdej daty, jaką przepowiada pierwszy lepszy histeryk albo szarlatan. Opowiedzenie o wszystkich nagłych eksplozjach przepowiedni wymagałoby napisania całej książki, a byłaby to przynębiająca, posępna, tragikomiczna opowieść. Jedna z takich przepowiedni panoszyła się, kiedy św. Paweł pisał swój Drugi List do Tesaloniczan. Ktoś im powiedział, że „już” nadchodzi „Dzień Pański” (2Ts 2,2). Najwyraźniej miało to na nich wpływ, jaki zwykle wywierają takie spekulacje: ludzie tracili czas i zajmowali się tym, to niepotrzebne.

Jedną z najsłynniejszych przepowiedni tego rodzaju wygłosił biedny William Miller w 1843 roku. Miller (którego uważam za uczciwego fanatyka) ogłosił czas powtórnego przyjścia z dokładnością do roku, dnia i nawet minuty. Zaobserwowana w samą porę kometa umocniła nadzieje. Tysiące ludzi oczekiwały na przyjście Pana o północy 21 marca i poszły na spóźnione śniadanie 22 marca, odprowadzane szyderstwami pijaka.

Oczywiście nikt nie ma ochoty mówić nic, co mogłoby znów wywołać masową histerię. Nie wolno nam mówić o „Dniu Pańskim” prostym, uczuciowym ludziom bez podkreślania raz po raz, że **nie da się przewidzieć tej daty**. Musimy się starać im wytłumaczyć, że **nie-emożność ta jest zasadniczym elementem samej doktryny**. Jeśli nie wierzymy Panu na słowo, to czemu mielibyśmy w ogóle wierzyć, że wróci? A jeśli wierzymy, to czy nie musimy raz na zawsze wyzbyć się pragnienia ustalenia daty Jego powrotu? Jego nauczanie na ten temat składa się z **trzech zupełnie jasnych stwierdzeń**. Po pierwsze, że **na pewno powróci**. Po drugie, że **absolutnie nie możemy usta-**

lić, kiedy to nastąpi. I po trzecie, że dlatego właśnie musimy być zawsze przygotowani na spotkanie z Nim.

Zauważmy powyższe „**dlatego**”. Właśnie z tego względu, że nie potrafimy przewidzieć chwili jego powrotu, musimy być czujni cały czas. Nasz Zbawiciel powtarzał ten praktyczny wniosek wielokrotnie, tak jakby obietnica jego powrotu została dana jedynie jako pretekst, by ów wniosek wyciągnąć. Czuwajcie, czuwajcie - oto sedno jego polecenia. Przyjdzie jak złodziej. Nie uda się wam - zapewniam was najuroczyściej, że nie uda się wam zauważyć, kiedy będę się zbliżał. Gdyby właściciel domu wiedział, o której godzinie zjawi się u niego włamywacz, byłby przygotowany do obrony. Gdyby służący wiedział, że jego nieobecny pan wróci do domu, nie dałby się przylać pijany w kuchni (por. Mt 24,42-51). Nie wiedzieli tego jednak. I ty również nie będziesz wiedział. Dlatego musisz zawsze być gotowy. Wniosek jest chyba wystarczająco prosty.

Uczeń nie wie, który fragment Wergiliusza wypadnie mu przetłumaczyć, dlatego musi umieć przetłumaczyć każdy fragment. Wartownik nie wie, o której godzinie wróg przepuści atak albo oficer skontroluje jego posterunek, dlatego musi czuwać cały czas. Powtórne przyjście jest całkowicie nieprzewidywalne. Będą wojny, pogłoski wojenne i najrozmaitsze katastrofy (Mt 24,6-8), jak to się zawsze zdarza. W tym sensie wszystko będzie iść normalnym trybem w ostatniej godzinie, zanim niebo zostanie zwinięte jak księga. Nie można odgadnąć, kiedy to się stanie. Inaczej zniweczony zostałby jeden z głównych zamiarów tej przepowiedni. A zamiary Boga nie tak łatwo obrócić wniwecz. Musimy być głusi na nawoływanie kolejnego Williama Millera, kiedy się taki pojawi. Słuchanie go byłoby niemal tak samo wielkim głupstwem jak danie mu wiary. Ten człowiek **nie może wiedzieć** tego, co udaje - albo myśli - że wie. (...)

Doktryna powtórnego przyjścia nie spełnia swojej roli, w każdym razie nie względem nas,

jeśli nie uświadamia nam, że w każdej chwili przez wszystkie lata naszego życia tak samo aktualne pozostaje pytanie: „A gdyby to dziś była ostatnia noc świata?”

Czasem zadawano nam to pytanie, by wzbudzić w nas strach. Nie uważam, żeby było to jego właściwe zastosowanie. Jestem co prawda daleki od przytakiwania tym, którzy uważają wszelki religijny lęk za barbarzyński i poniżający, oraz domagają się całkowitego wyrugowania go z duchowości. „Dokonana miłość, jak wiemy, usuwa wszelki lęk” (1J 4,18). Ale tak samo działa kilka innych rzeczy - niewiedza, alkohol, namiętność, tupet i głupota. Należałoby sobie życzyć, abyśmy wszyscy osiągnęli tak doskonałą miłość, że nie będziemy już zmuszeni się bać; nie należy jednak życzyć sobie, abyśmy pozwalali jakimkolwiek mniej istotnym zjawiskom pozbawiać nas lęku, zanim osiągniemy ten etap.

Nieustanne drżenie na myśl o powtórnym przyjściu budzi mój sprzeciw z innego powodu: a mianowicie dlatego, że z pewnością nie uda się go utrzymać na dłuższą metę. Lęk jest uczuciem, a jest całkowicie niemożliwe - nawet fizycznie niemożliwe - żywić jakiegokolwiek uczucie nieustannie przez dłuższy czas. Ciągłe podekscytowanie wynikające z nadziei na powtórne przyjście jest niemożliwe z tego samego powodu. Uczucie wywołane przez jakiegokolwiek kryzys zasadniczo przemija. **Uczucia się budzą i gasną, a kiedy się pojawiają, trzeba je dobrze wykorzystać; nie mogą one być jednak podstawą naszej duchowej strawy.**

Ważna jest jednak nie permanentna obawa przed końcem świata (albo nadzieja, że nadejdzie), ale stała pamięć o nim i liczenie się z nim. Być może pomocna będzie tu pewna analogia. Siedemdziesięciolecie nie musi stale przeczuwać zbliżającej się śmierci (a tym bardziej o niej mówić), ale mądry siedemdziesięciolecie powinien zawsze się z nią liczyć. Byłby głupcem, gdyby obmyślał plany na kolejne dwadzieścia lat; byłby karygodnym głupcem,

gdyby nie spisał - w istocie gdyby nie spisał już dawno - własnego testamentu. **Otóż czym jest śmierć dla każdego człowieka, tym powtórne przyjście dla całego rodzaju ludzkiego.** Wszyscy, mam nadzieję, wierzymy w to, że człowiek powinien być „luźno przytwierdzony” do swojego osobistego życia; powinien pamiętać, jak jest ono krótkie, kruche, tymczasowe i prowizoryczne; nie powinien nigdy angażować się całym sercem w coś, co umrze wraz z nim. Współczesnym chrześcijanom jest znacznie trudniej pamiętać o tym, że ten świat również jest rachityczny, nietrwały i niepewny.

Każdy moralista może nam powiedzieć, że osobisty sukces sportowca albo debutantki na balu jest przelotny: chodzi o to, żeby pamiętać, że równie nietrwałe może być cesarstwo albo cywilizacja. Wszystkie osiągnięcia i sukcesy, na tyle, na ile są tylko osiągnięciami i sukcesami z tego świata, na końcu okażą się niczym. Większość naukowców zgadza się z teologami, że ziemia nie zawsze będzie się nadawać do zamieszkania. Rodzaj ludzki, choć oczywiście bardziej długowieczny niż pojedynczy ludzie, jest tak samo śmiertelny. Różnica polega na tym, że tam, gdzie naukowcy przewidują powolny rozkład od wewnątrz, my liczymy się z nagłą interwencją z zewnątrz - i to w każdej chwili. („A gdyby to dziś była ostatnia noc świata?”)

Trzeba nam stale pamiętać o tym, że

Jezus na pewno powróci. I choć nie możemy (nie powinniśmy nawet próbować) ustalić kiedy to się wydarzy - powinniśmy zawsze być gotowi. Ja czekam na przyjście Chrystusa w chwale. Tęsknię za obiecany pochwyconiem Kościoła:

Otóż jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg - przez Jezusa - poprowadzi wraz z Nim do wieczności tych, którzy zasnęli. To wam podajemy jako Słowo Pańskie: My, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan zstąpi z nieba z wyraźnym rozkazem, przy wtórze głosu archaniola i przy dźwiękach trąby, w którą Bóg każe zadąć. Wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie. Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi zostaniemy porwani w obłokach, w powietrze, na spotkanie Pana - i tak już na zawsze z Nim pozostaniemy. Tymi słowami dodawajcie sobie otuchy. (1Ts 4:14-18 SNP)

To nasza gotowość na ten dzień stanowi o tym, czy nauka o powtórny przyjściu Jezusa wzbudza w nas strach, czy jest źródłem otuchy. Jeśli szczerze oczekujemy na to wydarzenie, z każdą godziną jesteśmy bliżej chwili, gdy nagle ogarnie nas przeżyta radość. Dla wielu na świecie będzie to chwila niewysłowionej trwogi, ale wybrani już na zawsze pozostaną z Nim! ■

Wesele Baranka

Jarosław Wierchołowski

Biblijna prawda o konieczności wytrwałego oczekiwania na powrót Jezusa Chrystusa jest oczywistością, w wielu miejscach Słowa Bożego podkreślaną zarówno przez samego Pana, jak i przez autorów ksiąg nowotestamentowych.

Ostatnio obejrzałem film, który uświadomił mi jak bardzo dla Galilejczyków czytelne były wszystkie słowa Jezusa. Galilejczykami byli przecież wszyscy apostołowie i to w Galilei Pan przez większość czasu głosił ewangelię. Konieczność wytrwałego

oczekiwania na Jego powrót, słowa wypowiedziane w czasie ostatniej wieczerzy, „mechanizm” pochwylenia Kościoła – dla nas dzisiaj wydają się często nie do końca jasne i tajemnicze. Dla Galilejczyków, pierwszych odbiorców, były bardzo klarowne.

Pierwszy cud

Zaślubiny i wesele odgrywały ogromną rolę w kulturze Galilei, były ogromnym wydarzeniem dla lokalnych społeczności. Dlatego Jezus właśnie ten obrzęd wybrał jako ilustrację przymierza z Kościołem, zaślubin według całej procedury galilejskiej. Dopiero teraz zrozumiałem w pełni, dlaczego pierwszy cud dokonany przez Jezusa miał miejsce na weselu. Do tej pory przyjmowałem go jako znak, że Bóg obdarza nas łaskami całkowicie przekraczającymi nasze potrzeby, oczekiwania i wyobrażenie. Wszak pod koniec wesela po prostu zabrakło wina i pewnie wystarczyłoby jakieś góra 50 litrów. Ale Jezus zaoferował ok. 700 litrów! To było nie tylko ogromne błogosławieństwo dla tego domu, ale zapewne zaspokoiło potrzeby całej wioski na jakiś czas. Pamiętajmy, że nie chodzi tu po prostu o alkohol, a o napój powszechnie spożywany np. do posiłków.

Ale dziś widzę, że fakt, iż właśnie wesele znalazło się w centrum zainteresowania Jezusa (sam był przecież jednym z gości) to nie przypadek, a znak, że jest i będzie ważne później, pod koniec ziemskiej misji Pana.

Kielich

To właśnie kielich z winem był w centrum zaręczyn w galilejskiej obyczajowości i kulturze. Oblubieniec podawał kielich oblubienicy i to czy ona wzięta go do rąk i napiła się, decydowało o jej zgodzie na zawarcie małżeństwa. Jakże inaczej słyszę teraz słowa Jezusa w czasie ostatniej wieczerzy: „Następnie wziął kielich, podziękował

i przekazał im, mówiąc: *Pijcie z niego wszyscy. To jest moja krew Przymierza, która się za wielu wylewa dla przebaczenia grzechów. Mówię wam: Odtąd już z pewnością nie wypiję z tego owocu winorośli aż do tego dnia, kiedy z nowego kielicha będę pił razem z wami w Królestwie mojego Ojca.*” (Ew. Mateusza 26, 27-29)

Ale ta wypowiedź Jezusa zawiera także inne odwołania. Również w trakcie żydowskich zaręczyn oblubieniec wypowiadał w toaście podobne słowa o kielichu przymierza, porównując go do swojej krwi (polecam tekst pastora „Dlaczego Wieczerza Pańska jest tak ważna?”, dokładnie omawiający ten temat).

Ale także ostatnie zdanie jest żywcem wyjęte z galilejskich zwyczajów. Oblubieniec w czasie zaręczyn wypowiada dokładnie takie same słowa o tym, że będzie pił wino (razem z przyszłą żoną) dopiero w domu swojego ojca.

Ojciec

Dlaczego w domu ojca? Rodzina była (i jest nadal) bardzo ważna we wszystkich kulturach Bliskiego Wschodu, także w Izraelu. Oblubieniec po zawarciu kontraktu małżeńskiego zabierał się do przygotowań do właściwego ślubu, w co wchodziły także przygotowania domu, w którym zamieszka wspólnie z obecną narzeczoną. Faktycznie była to dobudowana część do domu ojca i tak naprawdę część jego domu. Stąd słowa o winie pitym w domu ojca.

Jezus w czasie uczty paschalnej z apostołami wypowiedział także znamienne zdanie: „*W domu mojego Ojca jest wiele mieszkań. Gdyby było inaczej, powiedziałbym wam, bo przecież idę przygotować wam miejsce. A gdy pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem.*” (Jana 14, 2-3) To nic innego jak potwierdzenie przebiegu zaślubin żydowskich i tego, że Jezus jest

oblubieńcem, a Kościół Jego oblubienicą.

Natomiast stwierdzenie Jezusa, wypowiedziane do apostołów: „*Tego dnia natomiast ani tej godziny nikt nie zna: ani aniółowie w niebie, ani Syn – tylko Ojciec*” (Mateusza 24, 36) wydaje nam się tajemnicze i czasami wręcz trudne do zaakceptowania. Jak Jezus może nie wiedzieć? Ale jeżeli spojrzymy na nie przez pryzmat galilejskich obrzędów weselnych, staje się nad wyraz jasne i spójne z pozostałymi wypowiedziami Pana. Nawet gdy pan młody wybudował już siedzibę dla swojej przyszłej małżonki i przygotował wszystko, to nie on decydował o tym, kiedy sprowadzi ją do siebie. To była wyłączna decyzja jego ojca i pan młody na nią oczekiwał. Nagle w dniu (a właściwie w nocy, bo taki był zwyczaj) ojciec wołał swego syna i mówił: „*Teraz! Idź po swoją narzeczoną.*” Pełen radości pan młody wraz ze swoimi przyjaciółmi przy odgłosie trąb przechodzili przez wieś do domu oblubienicy. „*Gdyż sam Pan zstąpi z nieba z wyraźnym rozkazem, przy wtórze głosu archanioła i przy dźwiękach trąby, w którą Bóg każe zadąć.*” (1 Tesaloniczan 4, 16); „*Potem przyjdzie PAN, mój Bóg, a z nim wszyscy święci.*” (Zachariasza 14, 5b)

Oblubienica

Tak jak pan młody przygotowywał mieszkanie i wszystko na ucztę weselną, tak i oblubienica przygotowywała się na właściwe zaślubiny już od dnia zaręczyn. Przede wszystkim kompletowała swój strój weselny, co oczywiście w tamtych czasach, szczególnie na galilejskiej prowincji, nie było ani łatwe, ani szybkie. Zakup odpowiednich, wyszukanych materiałów, a potem uszycie sukni – to nie była prosta sprawa. Kupcy nie odwiedzali galilejskich wsi i miasteczek często, a dziewczyna musiała się spieszyć. Wszak „*nie znała dnia ani godziny*” (patrz Ew. Mateusza 25, 13).

Przede wszystkim jednak musiała za-



chować czystość i być nieustannie gotowa na zabranie jej przez oblubienicę. Słowa apostoła Pawła do Koryntian zyskują w tym kontekście na świeżości: „*zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą*” (2 Koryntian 11, 2). Ta gotowość była dla nas może wręcz... powiedzmy – ekstremalna. Panna młoda spała w swojej sukni weselnej, bo wiedziała, że musi być w każdej chwili GOTOWA. Całkowicie gotowa, a nie dopiero ma się przygotować, gdy usłyszysz odgłos trąby. „*Oto przychodzę jak złodziej! Szczęśliwy ten, który czuwa i strzeże swoich szat, aby nie chodzić nago i nie razić wstydem swego pohańbienia.*” (Objawienie 16, 15)

A czy my nie mamy być tak właśnie ekstremalnie, bez żadnych kompromisów, być gotowi na nagłe przyjście Pana?

Ten tryb oczekiwania dotyczył także druhen panny młodej. One również przebywały cały czas z nią, tak samo całkowicie gotowe do stanięcia na weselu. Wiedząc o tym, a także o tym, że w tradycji galilejskiej

oblubieniec zazwyczaj przychodził w nocy, zupełnie inaczej odczytuję przypowieść Jezusa o pannach z lampami oliwnymi. „Wtedy Królestwo Niebios przypominać będzie dziesięć panien. Wzięły one swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. Pięć z nich było bezmyślnych, pięć – przezornych. Bezmyślne wzięły wprowadzić lampy, lecz nie zabrały oliwy. Przezorne oprócz swych lamp wzięły zapas oliwy. Pan młody zwlekał z przyjściem. Panny w końcu uległy zmęczeniu i wszystkie zapadły w sen. W środku nocy obudził je krzyk: *Pan młody idzie! Wyjdźcie na spotkanie! Panny się ocknęły i wzięły do rąk lampy. Bezmyślne poprosiły przezorne: Ulećcie nam trochę z waszej oliwy, bo nam lampy gasną. Przezorne na to: Nie, bo wtedy nie wystarczy ani nam, ani wam. Idźcie raczej do sprzedawców, u nich sobie kupcie. Gdy więc udały się na zakupy, zjawił się pan młody. Panny,*

które były gotowe, weszły z nim na wesele. I drzwi zostały zamknięte. Potem zaś nadeszły pozostałe panny. Panie! Panie! – wołały. – Otwórz nam, prosimy! Lecz On im odpowiedział: Zapewniam, że was nie znam. Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.” (Mateusz 25, 1-13)

Pochwycenie

A kiedy już oblubieniec przybywał po oblubienicę, by zabrać ją do swojego domu, traktował ją jak królową. Przynosił ze sobą swego rodzaju lektykę, ona wsiadała do niej i... była pochwycona w górę, do domu męża. „Potem my (...) będziemy porwani na spotkanie Pana, w powietrze; i tak zawsze będziemy z Panem.” (1 Tesaloniczan 4, 17)

„Mówi Ten, który to poświadcza: Tak, przyjdę wkrótce. Amen! Przyjdź, Panie Jezus!” (Objawienie 22, 20). ■

Dlaczego Wieczerza Pańska jest tak ważna?

Marian Biernacki

Wieczerza Pańska została ustanowiona przez Jezusa Chrystusa podczas święta Paschy, rokrocznie obchodzonego przez Żydów na wspomnienie ich cudownego uwolnienia z niewoli egipskiej. Tajemnicą cudownego ocalenia Izraelitów owej nocy od śmierci był baranek paschalny. Zgodnie z wolą Bożą miał on być spożywany w czasie ostatniej plagi egipskiej, a jego krwią należało naznaczyć wejścia do izraelskich domów.

Zachowanie życia w tamtych okolicznościach wymagało czynnej wiary. Kto posłuchał i pokropił odrzwia swego domu krwią baranka, tego pierwotodni domownicy ocalili i wszyscy cieszyli się życiem. Kto zlekce-

ważył Słowo Boże i nie oznakował swych drzwi krwią, ten miał wizytę anioła śmierci i rozpacz w domu.

Jak przebiegała typowa wieczerza paschalna na pamiątkę tamtych wydarzeń? Prowadzący na początku brał do ręki kielich z winem, ogłaszał błogosławieństwo tzw. kidusz, wypijał wino i dawał pozostałym do wypicia. Potem brano gorzkie zioła moczone w sosie owocowym. Był to także czas na wyjaśnienie znaczenia paschy. Śpiewano też któryś z psalmów (od 113 do 118). Zasadniczą wieczerzę paschalną Żydzi zaczynali łamaniem chleba. Pili drugi kielich wina i jedli baranka oraz chleb bez kwasu. Kiedy skończyli wieczerzę prowa-

dzący brał trzeci kielich, wypijali go po modlitwie i śpiewali kolejny hymn ze wspomnianego zakresu psalmów. Po śpiewaniu wypijali czwarty kielich podkreślając w ten sposób swą nadzieję na udział w chwale przyszłego królestwa Izraela.

W czasie swojej ostatniej wieczerzy paschalnej Jezus nadał nowe znaczenie dwóm elementom: praśnikom i trzeciemu kielichowi. Powiedział o chlebie: *„To jest ciało moje, za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją”* (1Ko 11,24). Podając trzeci kielich powiedział: *„Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie ilekroć pić będziecie na pamiątkę moją”* (1Ko 11,25). Tak jest do dzisiaj. Chleb reprezentuje ciało Jezusa Chrystusa jako Baranka Bożego. Wino w Wieczerzy Pańskiej reprezentuje krew Jezusa Chrystusa jako Baranka Bożego, który gładzi grzech świata. Warto tu dodać, że w symbolice żydowskiej wino reprezentuje zarówno krew jak i radość.

W zrozumieniu głębi wymowy Wieczerzy Pańskiej może być bardzo pomocny obraz tradycyjnych zaślubin żydowskich. Gdy młody Izraelita zakochał się w kobiecie – wówczas ojcowie organizowali uroczystość zawarcie kontraktu ślubnego. Aktem, który cementował miłość i wiązywał Oblubienicę z Oblubieńcem na zawsze była chwila, gdy on podawał jej kielich z winem i mówił: „Wino, które jest w tym kielichu reprezentuje moją krew. Jeżeli ją wypijesz, będziesz moją. Będziesz mi na zawsze poślubioną”. Jeżeli ona wzięła ten kielich i z tego kielicha wypita, to stawali się małżeństwem.

W Wieczerzy Pańskiej mamy wyraźny akt duchowych zaręczyn Syna Bożego z Kościołem. Podając kielich swym uczniom, Jezus symbolicznie zaoferował im związenie się z Nim na zawsze na wzór małżeństwa. Apostołowie znali ten obyczaj żydowski i nie mogli tego inaczej rozumieć. Jak niegdyś Izrael był małżonką Jahwe, tak

Kościół jest Oblubienicą Chrystusa, związaną z Nim prawnym kontraktem ślubnym. Wskazują na to słowa Pisma Świętego: *„Zabiegam bowiem o was z gorliwością Bożą; albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą”* (2Ko 11,2). Każdy, kto dzisiaj w akcie Wieczerzy Pańskiej pije z kielicha Pańskiego – daje świadectwo, że przyjął oświadczy PANA i jest z Nim związany dożywotnym węzłem.

Tak było z izraelskimi zaślubinami. Po wypiciu wina z kielicha podanego przez oblubienicę naręczona była mu poślubiona. Od tego momentu należała tylko do niego. Zgodnie ze Słowem Bożym złamanie tych ślubów było w Izraelu karane śmiercią. Pomimo tego, że oblubieniec jeszcze nie mieszkał z oblubienicą, to już była ona zobowiązana do dochowania mu całkowitej wierności. Stąd rozterka Józefa po otrzymaniu informacji, że Maria – z którą byli już związani – takim kontraktem – jest w ciąży. Dopiero, gdy otrzymał objawienie w tej sprawie uspokoił się i w stosownym czasie przyjął Marię do przygotowanego już domu.

Udział w Wieczerzy Pańskiej zobowiązuje do wierności Panu. „Je możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha demonów; nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu demonów. Albo czy chcemy Pana pobudzać do gniewu? Czyśmy mocniejsi od niego?” (Ko 10,21-22). Stąd przestroga, którą często powtarzamy za apostołem: *„Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije. Dlatego jest między wami wielu chorych i słabych, a niemało zasnęło. Bo gdybyśmy sami siebie osądzali, nie podlegalibyśmy sądowi. Gdy zaś jesteśmy sądzeni przez Pana, znaczy to, że nas wychowuje, abyśmy wraz ze światem nie zostali potępieni”* (1Ko 11,28-32).



Wspaniałe to i chwalebne być w związku z Panem Jezusem Chrystusem! Jednocześnie jednak jest to bardzo odpowiedzialna pozycja, domagająca się wygaszenia wszelkich duchowych przyjaźni i związków ze światem.

Powróćmy do ilustracji kontraktu ślubnego. Po wypiciu wina z kielicha zaręczynowego oblubieniec odchodził, by przygotować dom do wspólnego zamieszkania, a oblubienica pozostawała w oczekiwaniu na dzień, gdy po nią przyjdzie, aby zabrać ją do siebie. Oblubieniec przygotowywał dom pod okiem ojca, który był doświadczony i wiedział, co oblubienicy będzie potrzebne. Gdy ojciec stwierdzał, że wszystko było już należycie przygotowane – wysyłał syna po oblubienicę. Wtedy oblubieniec powracał po swą narzeczoną, zabierał ją do przygotowanego domu i tam – znowu podawał jej kielich z winem. Był to wino ich radości. Pili z niego razem – symbolicznie kończąc czas roztania.

Na tę radość wskazał Pan uczniom, ustanawiając Wieczerzę Pańską. „Potem wziął kielich, podziękował, dał im i pili z niego wszyscy. I rzekł im: To jest krew moja nowego

przymierza, która się za wielu wylewa. Zaprawdę powiadam wam, nie będę już odtąd pił z owocu winorośli, aż do owego dnia, gdy będę pił na nowo w Królestwie Bożym. A gdy odśpiewali hymn, wyszli na Górę Oliwną” (Mk 14, 23-26). To prawda. Przed Oblubienicą Chrystusową wspaniała przyszłość – czwarty kielich z winem radości!

„Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” (J 14,1-3). „I wy teraz się smucicie, lecz znowu ujrzę was, i będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej” (J 16,22). Czekajcie nas niekończąca się radość w niebie.

Dlaczego Wieczerza Pańska jest tak ważna? Bo mówi, że jesteśmy w związku z samym Panem! Zawarliśmy Przymierze z Synem Bożym Jezusem Chrystusem. On ofiarował się dla nas. Przełamał za nas Swą krew. My przyjęliśmy z Jego rąk dar ocalenia od śmierci. Dar życia wiecznego! Za każdym razem jedząc z tego chleba i pijąc z

tego kielicha to poświadczamy! To poważna sprawa. Najpoważniejsza na świecie! Zapraszam do łamania chleba przy stole Pańskim. Zapraszam do godnego picia z kielicha Pańskiego. ■

We właściwym czasie

Jarosław Wierchołowski

Ostatnio ponownie zachwyciłem się psalmem nr 1. Za każdym razem zadziwiam się faktem, że ten jeden z najbardziej dla mnie wymownych i przejrzystych psalmów, zawierających tak jasne i klarowne przesłanie, otwiera tę księgę. *„Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych ani nie stoi na drodze grzeszników, ani nie zasiada w gronie szyderców, lecz ma upodobanie w zakonie Pana i zakon jego rozważa dniem i nocą. Będzie on jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód, wydające swój owoc we właściwym czasie, którego liść nie więdnę, a wszystko, co uczyni, powiedzie się.”* (Psalm 1:3)

Właśnie obietnica wydania owocu we właściwym czasie poruszyła mnie. Człowiek z natury nie chce czekać na owoce. Nawet czekanie na owoce w sadzie nie jest wymarzoną zajęciem. Nie bez powodu powstają coraz to nowe odmiany roślin, które wydają owoce dwa albo nawet trzy razy do roku. Nie chcemy też czekać na owoce swojej pracy. Ludzie chcą mieć wszystko już teraz, szybko, zanim na to zapracują. Wciąż pozornie atrakcyjniejsze oferty kredytowe i reklamy, wmawiające nam, że musimy to wszystko mieć TERAZ, wychodzą naprzeciw takim pożądlivościom.

A owoce duchowe (wszak o takich mówi psalm)? Wydawałoby się, że tutaj sprawa jest inna, wszak na takie owoce oczekują tylko ludzie duchowi, żyjący z Bogiem. Przecież innych nic nie obchodzi wydawanie duchowych owoców... A jednak także i

tutaj chcielibyśmy mieć wszystko teraz, szybko. Już teraz mówić językami, zaraz prorokować, uzdrawiać, przyciągać tłumy na swoje kazania. Już teraz widzieć za jaki autorytet w sprawach wiary uważają mnie inni. Tu także „rynek” wychodzi naprzeciw takim zapotrzebowaniom – jak grzyby po deszczu powstają warsztaty prorockie czy szkolenia mówienia językami. Problem w tym, że takimi oczekiwaniami skazujemy samych siebie na klęskę nieurodzaju. *„Nie błǳcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać.”* (List do Galacjan 6:7)

Tylko Ci, którzy w pokorze uznają Boga za prawdziwego Króla i Pana swojego życia, wiedzą, że On suwerennie decyduje o owocach, stwarzając we właściwym czasie warunki, byśmy mogli je wydawać i by nie były to jakieś śliwki-robaczywki. Dzisiaj zobaczyłem, że dotyczy to także dobrych owoców, których możemy doświadczyć w naszym życiu, w naszej codzienności. Także tu Bóg okazuje nam łaskę WE WŁAŚCIWYM CZASIE i biada tym, którzy chcą to przyspieszać własnymi pomysłami (warto chociażby zajrzeć do 16. rozdziału I Księgi Mojżeszowej i przypomnieć sobie historię Abrahama, Sary, Hagar, Ismaela i Izaaka). Nawet jeżeli my także otrzymaliśmy od Boga jakieś obietnice, to nie znaczy, że otrzymaliśmy też upoważnienie do ich realizowania na własną rękę. *„I dobrze jest czekać w milczeniu na pomoc WIEKUISTEGO”.* (Treny 3:26). ■

Przyjdź Panie Jezu!

Jarosław Wierchołowski

Będzie wojna? - pytają się dzisiaj nawzajem znajomi, spotykając się na spacerze z pieskami, w domyśle dodając: światowa. Taka wojna będzie na pewno. Inna sprawa, że nie wiadomo czy już teraz, za rok czy za dekady.

Będzie, bo tak mówi Słowo Boże, a Ono się nie myli. Nie mylił się Jezus, pan historii. Wtedy rzekł do nich: Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu, i będą wielkie trzęsienia ziemi i miejscami zarazy, i głód, i straszne widoki, i znaki ogromne z nieba. (Ewangelia Łukasza 21:10-11) Jak reagujemy na takie słowa? Wydaje się naturalnym, że pierwszą reakcją jest strach. Przed oczami przelatują nam kadry z filmów wojennych, obrazy z reportaży pełnych krwi, ruin i przerażonych ludzi. Przecież co dzień dziękujemy za pokój i modlimy się o niego.

Ale wierzę, że właśnie teraz jest czas, by przypominać sobie słowa Jezusa. Widzę jak wielu chrześcijan, jeszcze zanim słowa „Ukraina” czy „wojna hybrydowa” weszły na stałe do naszego codziennego słownika, zaczęło studiować księgę Objawienia Jana, jak Duch Święty ponaglał ich, by przypomnieli sobie i innym obietnice tam zawarte. Właśnie, obietnice! Dla chrześcijanina Objawienie jest księgą pełną cudownych obietnic i pełną nadziei, inaczej niż dla niewierzących. Dla nich to księga horroru. Sam tak uważałem przed moim nawróceniem.

Wierzącemu człowiekowi nie trzeba przypominać o tysiącach przepowiedni biblijnych, które już spełniły się w najdrobniejszych szczegółach. Jeżeli wierzymy w Jezusa, wierzymy Jezusowi, wierzymy Jego słowu, to po prostu wierzymy, wiemy, że

będzie tak, jak zapowiedział.

Kościół czeka na ponowne przyście swojego Pana. Ten prawdziwy, jedyny Kościół, który On zabierze, który jest prawdziwą Oblubienicą tęskni za nim. „A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: Przyjdź!” (Objawienie 22:17) „Teraz czeka na mnie wieniec sprawiedliwości, który w tym Dniu da mi Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie – da go wszystkim, którzy z utęsknieniem oczekują Jego przyścia.” (2 List Pawła do Tymoteusza 4:8). Oczekiwanie przyścia Pana – to właśnie to, co wyraźnie odróżnia Jego Kościół od tych, którzy się za ten kościół uważają, którzy oszukują samych siebie. Jeżeli naprawdę z ufnością i niecierpliwie czekamy na powrót Pana Jezusa, na sąd, który nas nie będzie dotyczył, to chwala Bogu! „Chrystus, raz złożony w ofierze, aby wziąć na siebie grzechy wielu, drugi raz ukaże się tym, którzy Go oczekują, nie ze względu na grzech, ale dla ich zbawienia.” [List do Hebrajczyków 9:28]

Ale ze Słowa Bożego wiemy, że to przyście musi być z przyczyn dla nas nie do końca zrozumiałych... no, powiedzmy – spektakularne. To oczywiście eufemizm. „Słońce przemieni się w ciemność, a księżyc w krew, Zanim przyjdzie dzień Pański wielki i wspaniały. Wszakże każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie.” (Dzieje Apostolskie 2:20-21)

Strach jest naturalną rzeczą. Jezus jednak przestrzega nas: „Potem usłyszycie o wojnach i wieści wojenne. Baczcie, abyście się nie trwożyli, bo musi się to stać, ale to jeszcze nie koniec.” (Ewangelia Mateusza 24:6). On chce, żebyśmy nigdy nie tracili zdolności patrzenia duchowymi oczami: „A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście

głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze.” (Ewangelia Łukasza 21:28)

Wierzę także, że to jest jeszcze czas, by znaleźć się w gronie tych, którzy oczekują Pana z wyęsknieniem, którzy będą ocaleni od tych okropności, jakie w końcu będą miały miejsce. „A gdyby nie były skrócone owe dni, nie ocalałaby żadna istota, lecz ze

względem na wybranych będą skrócone owe dni.” (Ewangelia Mateusza 24:22). „Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowami.” (Pierwszy list apostoła Pawła do Tesaloniczan 4:17 -18). ■

Panie, jak długo?

D.A. Carson

„Panie, nie karć mnie w gniewie swoim i w zapalczowości swojej nie karz mnie! Zmiłuj się nade mną, Panie, bom jest słaby; uzdrow mnie, Panie, bo strwożyły się kości moje! I dusza moja bardzo się zatrwodziła. A Ty, Panie, jak długo...?” (Ps 6,2-4). Bez

względem na to, czy „trwoga” w kościach psalmisty jest dolegliwością fizyczną czy nie, rozumie on, że to, z czym przyszło mu się zmierzyć jest niczym innym jak Bożym dyscyplinowaniem [karaniem]. Ta dyscyplina wyraża się także w rozpacz, jaka nęka jego duszę, w kpinach jego wrogów (w. 11), a nawet w groźbie śmierci (w. 6). Ważne jest, abyśmy zastanowili się nad faktem, że ten psalm, i dziesiątki mu podobnych, znalazły się w Piśmie Świętym. Biblia nie próbuje w żaden sposób umniejszać rozpacz ludu Bożego, gdy dotyka ich cierpienie. Wiodą spór z Bogiem, skarżą się przed Bogiem, płaczą przed Nim. To nie jest wiara, która prowadzi do beznamiętnego stoicyzmu, ale wiara tak silna, że jest gotowa zmagać się z Bogiem.

Znaczna część zachodniej duchowości okazuje swą słabość w obu wymiarach: gdy wiara triumfuje w obliczu przeciwności, oczekujemy, że będzie manifestować się w niewzruszonej rezygnacji; a gdy wiara zawodzi, porażka objawia się zwątpieniem, które poddaje w wątpliwość Bożą prawdość, a nawet Jego istnienie. Dawid wskazuje na lepszą drogę. Nie okazuje stoickiej rezygnacji, ani nie wyraża zwątpienia w istnienie Boga. Nawet kiedy czuje się porzucony



przez Boga, jego poczucie odosobnienia skutkuje pełnym emocji poszukiwaniem Boga, który, w jego mniemaniu, zwleka z odpowiedzią. Cierpienie Dawida skłania go do szczerości przed Bogiem, błagań, wyznań i łez. „Dusza ma bardzo się zatrwożyła”, pisze i nie przejmując się, czy to będzie postrzegane jako ujma dla ludzi wierzących. „Odwróć się, Panie, ratuj duszę moją, zbaw mnie przez łaskę swoją!” (Ps 6,5) i w swych błaganiach odwołuje się do Bożego charakteru, bo wie, że nie może opierać się na sobie. Powołuje się, nie skrywając niczego, na miłosierdzie Boże: „Zmęczyłem się wzdychaniem moim, każdej nocy zraszam postanie moje, łzami oblewam łóżko moje” (Ps 6,7).

Z drugiej strony, kiedy Dawid wznosi się na nowy poziom pewności wiary, nie jest to przedstawione jako abstrakcyjne, pełne rezygnacji zdanie się na tajemniczą opatrzność. Dawid zyskuje raczej odnowione poznanie Boga i pewność, że Bóg go usłyszał i

przyjdzie mu z pomocą: „Odstąpcie ode mnie wszyscy czyniący nieprawość, gdyż Pan usłyszał głos płaczu mojego. Wysłuchał Pan błaganie moje, przyjął Pan modlitwę moją. Bardzo się zawstydzą i zatrwożą wszyscy wrogowie moi! Zawrócą i zawstydzą się w tej chwili” (Ps 6,9-11). Oto człowiek, który nie zadowolony się intelektualną teodyceą lub fatalistyczną rezygnacją. Ów człowiek, który pragnie poznać Boga, doświadczyć Go osobiście. Oto człowiek, który może napisać w innym miejscu: „Boże! Tyś Bogiem moim, ciebie gorliwie szukam, ciebie pragnie dusza moja; tęskni do ciebie ciało moje, jak ziemia zeschła, spragniona i bezwodna (...) Gdyż lepsza jest łaska twoja niż życie, wargi moje wystawiać cię będą (...) Dusza moja nasyci się jakby szpikiem i tłuszczem, a usta moje będą cię wielbić radosnymi wargami” (Ps 63,2.4.6).

*Fragment książki
pod tym samym tytułem ■*

Nie ma na co czekać!

Piotr Aftanas

Szukaj pokoju i do niego dąż. Ps 34,15

Było już na świecie mnóstwo akcji pokojowych. Niektórzy za swoje działania otrzymali Pokojową Nagrodę Nobla, inni zostali zamordowani z powodu swojego zaangażowania. Jednak nikomu nie udało się osiągnąć trwałego światowego pokoju. Może uczyni to Rząd Światowy? Nie sądzę.

Obejrzałem ostatnio film „Oslo” z 2021r., który „przedstawia opartą na prawdziwych wydarzeniach opowieść o tajnych negocjacjach między nieprzejednanymi

wrogami. Obraz podąża za tajnymi zakulisowymi rozmowami, nieprawdopodobnymi przyjaźniami i sojuszami, jakie zawiązały się w małej, ale zaangażowanej grupie składającej się z Izraelczyków, Palestyńczyków oraz jednej norweskiej pary, które ostatecznie doprowadziły do podpisania Porozumień z Oslo w 1993 roku.”(filmweb)

Wysłtek norweskich dyplomatów, Mony Juul i jej męża Terje Rød-Larsena, by zorganizować negocjacje pomiędzy premierem Izraela Yitzhakiem Rabinem i Szimonem Peresem oraz przywódcą Organi-

zacji Wyzwolenia Palestyny Jasirem Arafatem, okazały się tylko chwilowym sukcesem. Małżonkowie ryzykowali życiem, ale ich pasja i pragnienie pokoju były silniejsze od nich. Na wiecu poparcia tej akcji zostaje zamordowany Yitzhak Rabin przez izraelskiego ekstremistę. Przemoc, wrogość i walki trwają do dziś. Czy warto było? Na pewno. Był to wielki akt odwagi tej pary, przykład godny naśladowania. Dzięki takim ludziom inni nabierają śmiałości, by działać lokalnie na rzecz porozumienia i pokoju.

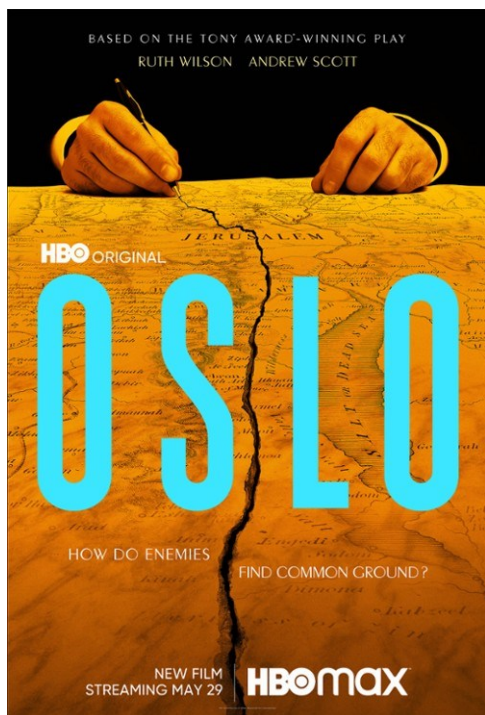
Wiele dobrego uczynił również Mahatma Gandhi, lecz Indie podzieliły się (powstał Pakistan i Bangladesz), a hindusi i muzułmanie nadal toczą zacięte wojny między sobą. Gandhi sam o sobie mówił, że poniósł klęskę. Został zastrzelony przez hinduskiego fundamentalistę.

Podobnie Martin Luther King - amerykański pastor baptystyczny, lider ruchu praw obywatelskich, działał na rzecz równouprawnienia Afroamerykanów i zniesienia dyskryminacji rasowej. Trochę pod wpływem Gandhiego pracował, działał i zginął w imię pokoju, ale czy dzisiaj biali i czarni nie są ciągle dyskryminowani przez siebie nawzajem?

Natomiast 500 lat wcześniej, inny Martin Luther stał się ikoną całkiem innego pokoju. Ten peacemaker ogłosił całemu światu, że pokój z Bogiem można otrzymać za darmo dzięki Bożej łaskawości i tylko przez samą wiarę, bez dodatków. Oczywiście już wcześniej byli tacy, którzy dokonali tego odkrycia, lecz to jego tezy stały się symbolicznym początkiem wielkiego pokoju w wielu ludzkich sercach oraz powrotu do nauk apostoelskich. Odpusty, opłatki, monstrancje, pielgrzymki, mantry, święte obrazki, różańce, kultry zmarłych itp. okazały się spleśniałą śliwką w białej czekoladzie – te substytuty drogi zbawienia nie tylko nie dają pokoju, ale też zatrują duchowe życie.

Apostoł Paweł pisząc do Rzymian doskonale rozumiał ideę pokoju na podstawie usprawiedliwienia z samej wiary, ponieważ Chrystus mu ją objawił. *"Zatem będąc uznani za sprawiedliwych z wiary, mamy pokój od Boga przez naszego Pana Jezusa Chrystusa;"* Rz 5,1, *"Albowiem Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym."* Rz 14,17. Czasy pierwszego Kościoła to wspaniała rewolucja duchowa dla wielu Żydów i pogan, stłumiona i zniweczona niestety przez późniejsze pokolenia Rzymian.

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię *"żeby całkowicie pojednać ze sobą wszystko, co jest na ziemi i w niebie, wprowadzając pokój przez krew Jego krzyża."* Kol 1,20. On nie przyniósł pokoju na ziemię w sensie braku wojen, lub panowania ziemskiego Królestwa Żydowskiego. Raczej Jego przyjsie wiązało się z rozłamaniami między ludźmi, z



podziałem w rodzinie, z rozdwojeniem, niezgodą (Mat 10,34; Łk12,51). Natomiast Jego przelana krew, Jego dobrowolna zgoda na śmierć za ludzkość przynosi pokój do każdego serca, które zechce Mu uwierzyć.

Zatem w obliczu i mimo nieudanych konferencji pokojowych, anomalii pogodowych, w obliczu działań opętanych dyktatorów, wyraźnie widocznego zbliżającego się końca tej ziemi, rozmaitych depresji i wewnętrznych niepokojów – **nie ma już na co czekać!** - trzeba odrzucić wszelkie lokaty umysłu i związać swoje serce z Panem

Pokoju. W cichej modlitwie, rozumiejąc, że Bóg jest Duchem, zaufaj Mu i zabiegaj o pokój dla swojej duszy. A to, że go otrzymasz, jest bardziej pewne niż dzień jutrzejszy. *"Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka."* J 14,27. Tego pokoju nie zniszczą trudne okoliczności, szydercy, chiński rząd ani śmierć. Jest to pokój, który wykracza poza ludzkie zrozumienie i sięga poza doczesność, czerpiąc z wieczności wprowadza w nią swoich posiadaczy. ■

Dzisiaj, teraz!

Jarosław Wierchołowski

Trudno chyba znaleźć wierzącego biblijnie chrześcijanina, który nie spotkałby się choć raz jeśli nie z agresją, to przynajmniej ze zdziwieniem i niezrozumieniem, gdy głosił ewangeliczną prawdę o życiu wiecznym i zbawieniu. Nie, nie tylko, że będzie ono dostępne w przyszłości. Z tym większość nominalnych chrześcijan zgodzi się ochoczo, dodając, że będzie to dla tych, którzy spełnią określone warunki.

Nie, każdy kto czyta, rozumie i zachowuje słowa Ewangelii wie, że ma już DZIŚIAJ życie wieczne. Dlaczego? To proste – bo Jezus jest tym życiem. *„Jezus odpowiedział: Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie.”* (Ew. Jana 14,6); *„A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota. To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny.”* (1 list Jana 5:10-13) Czas terazniejszy jest tu bardzo ważny. Jeżeli DZI-

ŚIAJ mamy Jezusa w swoim życiu, DZIŚIAJ mamy dzięki niemu pełnię życia, które w Nim trwać będzie wiecznie.

„My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci.” (1 list Jana 3:14); *„Ja przyszedłem, aby owce miały życie i to życie w całej pełni.”* (Ew. Jana 10,10). Czy „życie w pełni” oznacza życie w przyszłości, kiedyś tam? To już nie byłoby „w pełni”.

Już nie pozostajemy w śmierci. Mówi o tym Biblia, ale potwierdza to też doświadczenie każdego narodzonego na nowo chrześcijanina, który został ożywiony duchowo do społeczności z Bogiem. Po to właśnie musimy narodzić się na nowo, do ŻYCIA. *„Oddawajcie siebie raczej Bogu, jako ożywieni z martwych.”* – wzywa nas apostoł Paweł w Liście do Rzymian 6,13

„Czytamy bowiem: W czasie przychylności wysłuchałem cię i w dniu zbawienia pomogłem ci. Właśnie TERAZ jest ten czas przychylności! TERAZ jest dzień zbawienia!” (2 List do Koryntian 6,2)

Bądź gotów, by przyjąć

Bob i Debby GasS

„Proście, a otrzymacie, aby wasza radość osiągnęła pełnię.” - Ewangelia Jana 76,24

Biblia nie mówi nam, jak długo kulawy człowiek z 3 rozdziału Dziejów Apostolskich siedział, żebrząc przy bramie świątyni, ale zdarzało się to codziennie. Kiedy zobaczył Piotra i Jana, prawdopodobnie nie spodziewał się po nich niczego. To był po prostu kolejny dzień, który próbował przetrwać. Wtem usłyszał słowa Piotra: „Srebra i złota nie mam, ale daję ci to, co mam: W imieniu Jezusa Chrystusa z Nazaretu, wstań i chodź” (Dz 3,6). Co było dalej? „Podskoczył, stanął na nogach i ruszył przed siebie; wszedł razem z nimi do świątyni, a tam chodził dokoła, podskakiwał i wielbił Boga” (w. 8).

To ważna lekcja dla ciebie. Bóg ma wyznaczony na wszystko czas. Ma kalendarz, na którym widnieje twoje imię: „Bo czas zlitować się nad nim, bo nadeszła właściwa

pora” (Ps 102,14). Jeśli nie jesteś zestrojony duchowo, możesz przegapić swój „właściwy czas” i stracić to, co Bóg ma dla ciebie. Oznacza to, że musisz nauczyć się żyć w oczekiwaniu, ponieważ Boże błogosławieństwa albo przychodzą do ciebie, albo przechodzą obok.

Cuda zdarzają się tym, którzy w nie wierzą, proszą o nie, oczekują ich i przyjmują je. Wróg będzie starał się, abyś był tak zajęty, cyniczny i pozbawiony nadziei, że kiedy Bóg ześle odpowiedź, o którą się modliłeś, nie rozpoznasz jej, nie sięgniesz po nią ani jej nie przyjmiesz. Jezus powiedział: „O cokolwiek poprosicie Ojca w moim imieniu, da wam. Dotąd o nic nie prosiłście w moim imieniu. Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (J 16,23-24). Bądź więc gotów, by przyjąć.

Tekst pochodzi z rozważań Biblijnych „Słowo na dzisiaj” ■

Jak SONDzisz?

CZEKAJĄC NA...

Oczekiwanie kojarzy się (przynajmniej) z trudem. Często niecierpliwimy się jeśli nie otrzymujemy czegoś zaraz, szczególnie jeśli bardzo tego potrzebujemy. Tak może być ze sprawami, o które się modlimy. Biblia uczy i zachęca nas, żebyśmy byli wytrwali w modlitwie. W Słowie Bożym jest

wiele przykładów osób, które długo oczekiwały i otrzymały (np. Jakub, Józef, Anna Dawid...). Wierzę, że oprócz Biblii świadectwa wierzących są dla nas zachętą, więc ku pocieszeniu zapraszam do przeczytania kilku świadectw związanych z oczekiwaniem na Bożą pomoc lub odpowiedź.

Joanna Kosętko: Oczekiwanie... Roz-
myślając nad tym tematem doszłam do
wniosku, że oczekiwanie to stały towarzysz
naszego życia. Przynajmniej mojego :)
Wciąż na coś czekam! Na niektóre rzeczy
czekać nie warto... Inne zdarzą się niezależ-
nie od tego, czy będę na nie czekać, czy też
nie...

A na co warto czekać?

Dobrze jest oczekiwać Pana. Warto
uczyć się czekać na pomoc Pana... „Dobry
jest Pan dla tego, kto Mu ufa, dla duszy,
która Go szuka. Dobrze jest czekać w mil-
czeniu na zbawienie Pana.” Treny 3:25-26.

„Wołałem, Pan usłyszał mnie. Cze-
kałem, do mnie zbliżył się...”

To słowa piosenki, które opisują moje
spotkanie z żywym Bogiem.

Będąc nastolatką zapragnęłam do-
świadczać obecności Boga w moim życiu.
Po kilku latach szukania Pan Bóg dał mi się
znaleźć. Była to pierwsza świadomość i
szczerze wyrażana w modlitwie prośba.
Pierwsze oczekiwanie na coś naprawdę
ważnego.

Dobry Bóg odpowiedział na tęsknotę
mojego serca i Swoją obecnością wypełnił

puszkę, która była w moim życiu. Stał się
moim Zbawicielem i Panem przyjmując
mnie do grona Swoich dzieci.

Kiedy poznałam mojego obecnego Mę-
ża i poczułam to „coś”, prosiłam, aby Pan
Bóg pokazał mi, czy to tego Mężczyzny
mam być żoną. Około roku czekałam na
odповідź. Wtedy wydawało mi się to bar-
dzo długim oczekiwaniem, ale warto było
czekać ;)

Oczekiwanie nie jest proste, ale warto
uczyć się czekać. Poznając Pismo Święte
często byłam zachęcona do proszenia Pana
Boga o różne sprawy, oddawania Mu tego,
co jest ponad moje siły, przynoszenia pro-
blemów, podejmowania walki w autoryte-
cie Imienia Jezus.

„Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest
Pan. Błogosławiony człowiek, który u Nie-
go szuka schronienia!” Psalm 34:9.

„Proście, a będzie wam dane, szukajcie,
a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam.”
Ew. Mateusza 7:7.

Kiedy powstawała „Muzyczna Akolada”
powierzyłam ją mojemu Bogu z pewnością,
że On najlepiej będzie nią zarządzał.

Pan Bóg w cudowny sposób prowadził



mnie i otwierał drzwi.

Nie miałam warunków, aby zaprosić uczniów do domu. Modliłam się o miejsce blisko domu, w którym mogłabym udzielać lekcji. W ciekawych okolicznościach poznałam panią Sylwię. Pani Sylwia prowadząca prywatną praktykę rehabilitacyjną wynajęła mi na jeden dzień w tygodniu swój gabinet. Idealna lokalizacja, idealne warunki. Bóg jest Dobry!

Szukając uczniów w Pruszczu miałam przekonanie, żeby powiesić ogłoszenie na przystanku autobusowym. Ręcznie, prosto napisane... bez żadnych fajerwerków. Pani Sylwia zrobiła piękne, profesjonalne ulotki. Dwustronne. Informujące o jej działalności rehabilitacyjnej i mojej muzycznej. Rozdało ich ponad 200 sztuk. Pan Bóg i nad tym miał Swoją cudowną kontrolę. Z ulotek zyskałam jedną uczennicę, z ręcznie napisanego ogłoszenia - trzy :)

Idąc śladem Pana Jezusa uczyć się przyjmować Jego cuda, korzystać z tego, co już jest dla mnie przygotowane. Często są to codzienne, drobne rzeczy...

Jadąc do pracy trafiłam na korek, który opóźnił mój przyjazd o 20 minut. Nie lubię się spóźniać :) Następnym razem zdecydowałam się wyjechać 20 minut wcześniej prosząc Pana Boga, aby nie było korka i, abym mogła dojechać na czas. Dojechałam przed czasem, nie było korka. Skosztowałam i zobaczyłam. Bóg jest Dobry!

Porządkując pospiesznie dokumenty zgubiłam dowód osobisty. Kilkakrotnie przeszukałam pomieszczenia, w których byłam. Nic. Padam na kolana i proszę Pana Jezusa o pomoc. Wchodzę do pokoju, w którym byłam już trzy razy i...znajduję dowód leżący na krzeselku przy biurku. Jezus wie wszystko!

Te odpowiedzi nadeszły bardzo szybko.

Prowadząc moją działalność Pan Jezus uczy mnie, abym nie polegała na sobie.

Wypełniając dokumenty umożliwiające

mi skorzystanie z ulgi w opłaceniu składki ubezpieczenia miałam problem z wystaniem dokumentu drogą elektroniczną. Była sobota. Termin kompletowania dokumentów upływał w niedzielę. Z każdą kolejną próbą ciśnienie rośnie ;) Robiło się późno, byłam zmęczona i zniechęcona. W końcu postanowiłam zakończyć moje próby i oddać tę sprawę Panu. To było najlepsze, co mogłam zrobić. Starłam się zaoszczędzić kilkaset złotych, a otrzymałam coś niewytłumaczalnie nadzwyczajnego - cudowny wewnętrzny pokój. To, o co jeszcze przed chwilą z taką determinacją zabiegałam, teraz nie miało już dla mnie znaczenia. Z radością i lekkością położyłam się spać. Miło upłynęła mi niedziela. W poniedziałek, podczas wizyty w ZUS okazało się, że w bonusie z pokojem w sercu otrzymałam również zwolnienie z opłacenia składki.

To była ważna lekcja, zachęcająca mnie do tego, aby powierzać mojemu Panu każdą sprawę, oddawać każdy ciężar, szukać Jego woli i nasłuchiwać Jego głosu. Aby uczyć się po prostu żyć z Panem Jezusem. Jest to piękne i fascynujące!

Można wiele zrobić realizując własne pomysły, bazując na własnych siłach. Jednak przez lata kroczenia za Panem Jezusem wciąż uczyć się tej ważnej prawdy, że zawsze warto oczekiwać na Pana, na Jego prowadzenie, potwierdzenie, na Jego pomoc.

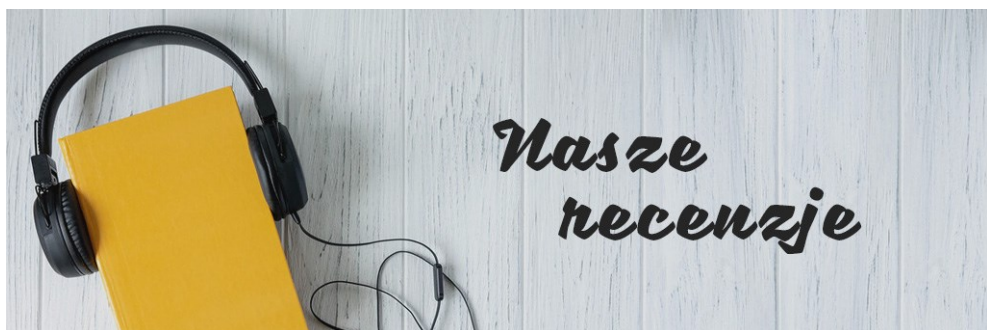
A na co jeszcze czekam?

„Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość.” 2 Piotra 3:13.

O, to już same wspaniałości :)

Czekam na wypełnianie się obietnic zawartych w Bożym Słowie, na nowe Jeruzalem, na powtórne przyjście Pana Jezusa, o którym tak często zapewniasz nas w ostatnim rozdziale Biblii. Na spotkanie z Panem i całą wieczność w Jego obecności!

Opracowała Martyna Drobotowicz ■



„Hymny, Ballady, Pieśni, Prawda” - recenzja płyty z utworami Marcina Lutra

Piotr Lemański

Marcin Luter (1483-1546) - wielki reformator, jeden z ojców szesnastowiecznej reformacji, znany przede wszystkim ze swojej działalności religijnej. Niewiele osób wie, że był on również kompozytorem pieśni, ballad i hymnów, które stanowiły integralną część nabożeństw kościoła lutherańskiego. Miłość do muzyki nie wzięła się znikąd, już jako dziecko był członkiem chłopińskiego chóru w mieście Eisenach, w tym samym, w którym dwa wieki później urodził się najwybitniejszy kompozytor protestancki – Jan Sebastian Bach. Będąc na studiach w Erfurcie również zajmował się muzyką.

Według świadectwa współczesnych mu osób, miał bardzo ładny, tenorowy głos, ale również grał na lutni i flecie poprzecznym. Dla Lutra muzyka miała znaczenie nie tylko estetyczne, ale również duchowe: „kocham muzykę, muzyka jest po pierwsze: Bożym darem, po drugie rozwesela serca, po trzecie przepędza diabła, wreszcie rozwesela człowieka”. Była dla niego drugą z rzeczy, zaraz po teologii, które kochał najbardziej.

Według badaczy zachowało się około

40 kompozycji, które bezsprzecznie są autorstwa Lutra. Muzykę widział on przede wszystkim jako narzędzie głoszenia chwały Boga, stała się ona nieodłącznym elementem liturgii nabożeństw Kościoła lutherańskiego. Można zaryzykować, że był pierwszym, który do nabożeństwa wprowadził uwielbianie. Co ważne pieśni i hymny były śpiewane w języku niemieckim. Początkowo muzyka, którą tworzył, była prosta, niezbyt skomplikowana, z czasem stawała się coraz bardziej wyrafinowana, przybierała instrumentów, chór był coraz większy. Luter jako pierwszy wyciągnął konsekwencje z dosłownego czytania psalmów (Psalm 150) i zastosował to w praktyce „chwalcie go bębniem i płaśnieniem... chwalcie go na cymbałach głośnych”.

Luter swoimi kompozycjami wywarł ogromny wpływ na następne generacje kompozytorów, nawet Bach potrafił w swych kompozycjach wykorzystywać muzykę wielkiego reformatora. Jednak kompozytorem, który przyćmił wszystkich współczesnych był Michael Praetorius (1571-1621). Jego słynna Msza na Boże

Narodzenie do dziś wywołuje ogromne wrażenie. Monumentalizm, przepych, bogactwo instrumentalne nie mają sobie równych, gdyby to dzieło wykonać dzisiaj w pełnej obsadzie, niejeden kościół mógłby nie przetrwać ilości decybeli (o dziwo wówczas nie było problemu z perkusją). Inni, jak Heinrich Schutz (1585-1672) również nie oszczędzali uszu swoich słuchaczy.

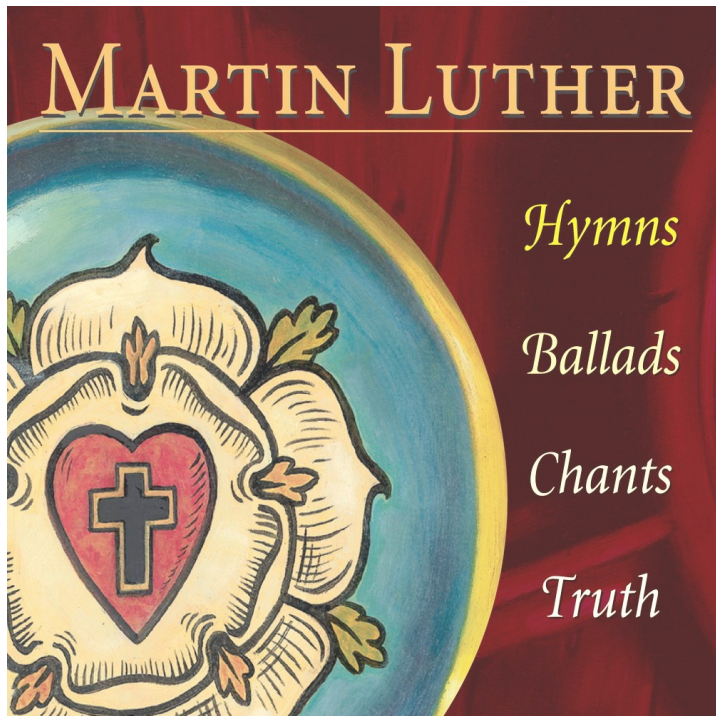
Marcin Luter bodaj jako pierwszy podniósł muzykę do rangi sztuki. Płyta, o której mowa, zawiera wszystkie kompozycje autorstwa Marcina Lutra, pieśni, ballady i hymny, jest to monumentalne czteropłytowe wydawnictwo do którego dodano 64 stronicową książeczkę. Wydawnictwo zdobyło spory rozgłos, o czym świadczą liczne bardzo dobre recenzje. Muzyka wykonywana jest w dawnym stylu, na instrumentach z epoki, chór brzmi bardzo pewnie. Jedyną kontrowersją tego wydania jest

fakt, że zespół wykonuje muzykę Lutra po angielsku, przyznam szczerze, że brzmi to trochę dziwnie. Być może na potrzeby rynku uznano, że lepiej będzie wykonać tę muzykę w sposób zrozumiały dla amerykańskich odbiorców.

Pomijając tę kwestię, wydawnictwo sprawia bardzo dobre wrażenie, słuchając kolejnych utworów można przeżyć muzyczną podróż przez wieki. Oczywiście nie jest to pozycja do częstego słuchania, nie mniej warto co jakiś czas wrócić do kolejnej z płyt.

Polecam to wydawnictwo osobom, które lubią muzykę dawną, szczególnie renesansową oraz pasjonatom historii okresu reformacji.

Opracowaniem wszystkich utworów zajął się David Johnson a płytę wydało Concordia Publishing House. ■





Marian Biernacki

Oczywistość, która na nowo zachwyca

18 września 2021

Jestem dziś znowu pod wielkim wrażeniem mojego Pana, Jezusa Chrystusa. Czytając rankiem trzynasty rozdział Listu do Hebrajczyków natrafiłem na znane o Nim słowa: „*Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki*” [Hbr 13,8]. Co w tym osobliwego?

Człowiek, dopóki żyje, podlega rozmaitym zmianom. Rośnie, a potem się starzeje. Dojrzewa w myśleniu. Nabiera życiowego doświadczenia. Zmienia poglądy. Postępuje godnie lub haniebnie. W każdej chwili może zdarzyć mu się czyn zmieniający ocenę jego postaci w społeczeństwie. Dzisiejsza prawda jutro może przerodzić się w korupcję. Po latach moralnej rozpusty zaczyna prowadzić się nienagannie. Przez pół życia wiernie trzymający się określonych zasad i poglądów, pod koniec życia zaczyna mówić rzeczy niestworzone. Zmienność jest cechą, żeby nie powiedzieć - przypadłością, każdego człowieka.

Postawy i czyny człowieka utrwała na

zawsze jego śmierć. Wtedy możemy badać jego życie, odkrywać wcześniej nie znane nam szczegóły i ustalać, kim dany człowiek był faktycznie. Bywa, że po śmierci kogoś za życia szanowanego, wychodzą na jaw fakty, które każą nam wyrzucić na śmietnik jego książki. I odwrotnie; że ktoś przez lata żyjący w pogardzie, po śmierci staje się szlachetnym bohaterem powieści i filmów. Tak czy owak, w chwili śmierci kończy się problem zmienności człowieka. Po wnikliwym przebadaniu jego życiorysu wiemy, kim był. To już się nie zmieni. Dopóki żył, wciąż nie było do końca wiadomo, co jeszcze przytrafi mu się zrobić lub powiedzieć. Człowiek zmarły będzie już na zawsze taki, jakim utrwaliła go chwila jego śmierci.

Całkiem inaczej ma się sprawa z Jezusem Chrystusem. Biblia mówi, że On żyje na wieki wieków! Nie jest wszakże zmienny, jak ludzie. Żyć i nie zmieniać się - to prawdziwy fenomen. Człowiek powinien się zmieniać z gorszego na lepsze. Jezus

Chrystus jest doskonały. Doskonale święty, mądry, prawy i miłosierny. Nie może się więc zmieniać, bo jakakolwiek zmiana w Jego przypadku musiałaby oznaczać coś negatywnego. Jezus nigdy więc nie zmieni swojego stanowiska w sprawie naszego zbawienia. Nigdy nie przestanie nas miłować. Nie odtrąci nikogo, kto w pokucie prosi Go o zbawienie. Zawsze było i będzie

wiadome, czego można się po Nim spodziewać.

Ludzie, dopóki żyją, są zmienni, *ale tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata twoje* [Hbr 1,12]. Jezus żyje i się nie zmienia. Przez wieki jest niezmienny, a wciąż żyje. Niesamowite. Jestem dziś na nowo zachwycony niezmiennością Pana Jezusa Chrystusa. ■

Czy Bóg wciąż ma chwałę?

22 września 2021

Osiem lat temu, 22 września 2013 roku, na dziedzińcu niszczonego Dworu Olszyńskiego dane mi było zorganizować modlitwę. Miała ona na celu zadedykowanie dalszych losów tej zabytkowej nieruchomości chwale Bożej. Wspólnota chrześcijańska, której jestem członkiem, kilka dni wcześniej formalnie przejęła Dwór Olszyński w użytkowanie i chcieliśmy nie tylko wszystko zacząć tu od modlitwy, ale też czekający nas trud oraz całą naszą działalność w tym miejscu poświęcić wywyższeniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Dzisiaj od rana zastanawiam się, czy rzeczywiście Bóg ma chwałę z naszej obecności na Olszynie? Oczywiście, w pierwszych latach trudu przy porządkowaniu całej parceli, zabezpieczając dwór przed niszczącymi czynnikami atmosferycznymi, zgromadzając się pod namiotem i z ruin dawnej wozowni wznosząc dom modlitwy - na różne sposoby staraliśmy się wskazywać, że wszystko, co tutaj przeżywamy, zawdzięczamy Bogu. Wcale nawet nie było mi trudno oddawać wtedy chwałę Bogu, bo wszystko układało się wręcz cudownie.

Cieszyliśmy się jednością wewnętrzną i życzliwością wielu ludzi spoza zboru. Ani przez chwilę nie brakowało nam środków do dalszej pracy. Chociaż wypełnione wzmocnionym trudem, to jednak były to piękne dni.

Czy jednak Bóg nadal i na bieżąco ma chwałę z Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE na Olszynie? Czy potrafimy wciąż przysparzać Mu chwały, gdy na co dzień nie widać już aż tak znaczących zmian i nie dzieją się takie cuda, jak wcześniej? Owszem, prowadzimy tu regularną działalność kościelną, duszpasterską i społeczną. Tak, bez żadnych dotacji z tzw. środków publicznych znacząco poprawiliśmy stan techniczny budynków. Dokładamy starań, aby utrzymywać cały teren w należytym porządku. Nawet poza naszym ogrodzeniem sprzątamy i kosimy trawę. Otrzymanym od Boga dobrem dzielimy się z innymi braćmi i siostrami w Chrystusie, np. udostępniając innym zborom naszą kaplicę na śluby, a ogród na pikniki rodzinne. Czy jednak chwała dla PANA wznosi się spośród nas nieprzerwanie?

Nie jest żadną sztuką chwalić Boga w dniach pomyślnych. Wtedy wszystko wołało zdaje się oddawać Mu chwałę. Ale PAN godzien jest chwały w każdych okolicznościach. On chce chwały z naszego codziennego życia w domu, w pracy i w sąsiedztwie. On ma prawo do tego, abyśmy okazywali Mu wdzięczność i dbali o chwałę dla Niego także w dniach, gdy zbór przez całe miesiące nie może poszczycić się żadnym spektakularnym osiągnięciem. Czy potrafię dostrzec jakiś powód do oddawania chwały Bogu, gdy zamiast przytaczania się nowych osób, ktoś opuścił wspólnotę? Czy z chwałą Bożą w sercu potrafię czekać

na odpowiedź konserwatora zabytków, który już od listopada ubiegłego roku przetrzymuje nasz koncepcyjny projekt rekonstrukcji dawnej stajni? A co, gdy nie wszystkie plany uda się zrealizować?

Uważnie obserwuję społeczność Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE. Słucham kazań, świadectw, modlitw i rozmów braci i siostr. Obyśmy nieprzerwanie, aż do powrotu PANA, z pełnym przekonaniem w głosie potrafili śpiewać: Niech będzie chwała i cześć, i uwielbienie! Chwała i cześć Jezusowi! Chwała, niech będzie chwała! Tak, Jemu chwała i cześć! ■



K R O N I K A

Z B O R O W A

Bóg tak stworzył świat, że wiele rzeczy odbywa się według ustalonego rytmu. Skończył się okres wakacji i również w życiu naszej społeczności wróciły pewne spotkania zawieszone na okres letni. Przede wszystkim, z rozpoczęciem roku szkolnego powróciły lekcje biblijne dla dzieci z naszego zboru, które odbywają się w trakcie niedzielnych nabożeństw w trzech grupach wiekowych. Od lat za tę służbę odpowiada siostra Joanna Kosętka i u niej otrzymacie wszelkie informacje na temat Szkoły Niedzielnej. Podczas nabożeństwa modliliśmy się o Boże błogosławieństwo dla dzieci z naszego zboru. Co niedzielę praktykujemy też ten zwyczaj, po czym dzieci udają się na lekcje do przygotowanych salek katechetycznych.

We wrześniu udało się przygotować dodatkową salę na zajęcia dla najstarszej grupy. Brat Adam Biernacki w ostatnim czasie prowadził prace remontowe w budynku dworu. Udało mu się odświeżyć część pomieszczeń na piętrze oraz przebudować instalację centralnego ogrze-



Odświeżona salka na piętrze budynku dworu. Tu odbywają się zajęcia najstarszej grupy Szkoły Niedzielnej.

wania. Została również wymieniona instalacja elektryczna, gdzie nieodzowna była pomoc braci Włodzimierza i Zdzisława. Jesteśmy Bogu wdzięczni za tych braci, którzy regularnie angażują się w wiele prac, których nigdy nie zabraknie przy naszych obiektach!



Pastor i brat Roman podczas porządków w namiocie, 4 września 2021

Nieźmiernie jestem zbudowany tym, że wiele osób wykorzystuje swój wolny czas, by służyć zborowi również w tak prozaicznych kwestiach jak sprzątanie przyzbrowej posesji. W sobotę (4 września) część braci podjęła się niełatwego zadania uprzątnięcia namiotu, w którym znajdowało się wiele rupieci jeszcze od czasu remontu dachu! Dzięki temu udało się wygospodarować przestrzeń, gdzie w przyszłości będzie można grać w tenisa stołowego.

We wrześniu wznowione zostały próby

chóru zborowego. Długa, pandemiczna przerwa nie ostudziła zapału wielu braci i siostr do tego by chwalić Boga wspólnym śpiewem. Dyrygentką chóru jest siostra Sandra Aftanas.

Po wakacyjnej przerwie powróciły również spotkania młodzieżowe.

Andrzej i Noemi, którzy już drugi rok zajmują się pracą z młodzieżą w naszym zborze, zapraszają serdecznie w każdą sobotę o godzinie 12:30 na balkon kaplicy.

Poza tymi spotkaniami, które zostały wznowione po wakacjach, od września powstało kilka nowych grup domowych. Serdecznie zachęcamy wszystkich członków zboru (ale również osoby wciąż poszukujące odpowiedzi na pytania dotyczące wiary) do tego by

regularnie uczestniczyć w tych spotkaniach. W mniejszym gronie i domowej atmosferze stanowią one świetną przestrzeń do tego by pogłębiać wzajemne relacje oraz rozmawiać o duchowych kwestiach. Na tę chwilę regularnie odbywają się spotkania 9 grup domowych, w różne dni i w różnych dzielnicach. Choć same grupy różnią się między sobą charakterem, to wszystkim przyświeca wspólny cel – przybliżanie się do Boga. Lista grup i dane kontaktowe do liderów znajdują się na tablicy ogłoszeń w kaplicy.

We wrześniu przeżyliśmy wiele dobrych, radosnych chwil. Jedną z nich było błogosławieństwo synka Jacka i Sandry. Michał urodził się w lipcu, a już w niedzielę 5 września, wspólnie z rodzicami i pastorem, modliliśmy się o Bożą przychylność i prowadzenie dla niego.

W sobotę 18 września odbył się ślub Młodej Pary z rosyjskojęzycznego zboru baptystów, który gromadzi się na co dzień



Rodzina Kukołowiczów w komplecie podczas błogosławieństwa Michała, niedziela 5 września 2021



Za zdjęciem widać wymyślną dekorację na ślub Yany i Vlady, 18 września 2021

przy ulicy Dąbrowskiego. Jednak Yana i Vlad pragnęli ślubować sobie dożgonną miłość w naszej kaplicy, a my spełniliśmy ich życzenie udostępniając im salę na tę niezwykle ważną dla nich okoliczność. Życzymy im Bożego prowadzenia na nowej drodze życia.

Życie zboru to jednak nie tylko radosne chwile, ale również czasem

smutne okoliczności. W czwartek 2 września, upodobało się Panu odwołać z tego świata naszą siostrę Marię Antczak. Zmarła w wieku niespełna 74 lat. Pogrzeb odbył się w piątek 10 września na cmentarzu łostowskim. Cała ceremonia pożegnania naszej drogiej siostry odbyła się przy grobie, poprowadził ją pastor Marian, a Słowem Bożym podzielił się brat Gabriel. W tych trudnych chwilach kilkanaście osób z naszej społeczności towarzyszyło pograżonym w smutku, najbliższym siostry Marii. Pamiętajmy w naszych modlitwach o córce Małgorzacie oraz wnukach Dawidzie, Damianie oraz Romanie, którzy należą do naszego zboru. ■



Brat Gabriel Kosętka wspomina siostrę Marię Antczak podczas pogrzebu, 10 września 2021



KAZANIA we wrześniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ◆ 5 IX – Marian Biernacki – „Postanówmy, że zabieramy każdego!”, Hbr 4,1
- ◆ 12 IX – Tomasz Biernacki – „Bądź dobrym przewodnikiem!”, Mt 15,12-14; 23,1-10
- ◆ 19 IX – Gabriel Kosętka – „Podejmuj decyzje”, 5Mo 30,19
- ◆ 26 IX – Marian Biernacki – „Nieunikniony konflikt”, Łk 6,6-11



Kolekty niedzielne

5 września 2021 - 1 567,00 zł
 12 września 2021 - 2 189,00 zł
 19 września 2021 - 1 074,60 zł
 26 września 2021 - 1 115,00 zł

Pozostałe wpłaty we wrześniu

Dziesięciny i darowizny - 23 637,01 zł
 na służbę charytatywną - 1 900,00 zł
 na remont - 400,00 zł
 na Biblię audio - 131,50 zł

PAŹDZIERNIK

9 października - Emilia Witwicka
 10 października - Renata Błotnicka
 20 października - Jarosław Wierchołowski
 23 października - Marianna Błotnicka
 24 października - Janina Jakoniuk
 26 października - Marian Biernacki
 28 października - Grażyna Gigiel
 29 października - Nina Krzemień
 30 października - Noemi Kolesnyk

LISTOPAD

8 listopada - Marcin Nieznalski
 15 listopada - Natanael Kupryjanow
 17 listopada - Agata Zywert
 21 listopada - Tomasz Biernacki
 21 listopada - Bogdan Derdzikowski
 23 listopada - Ewa Kleine
 24 listopada - Gabriela Biernacka
 24 listopada - Polina Kolesnyk
 26 listopada - Aniela Irzabek
 26 listopada - Jacek Kukołowicz

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele - godz. 10.30
 w środy - godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
 w Internecie można odsłuchać na naszej
 stronie zborowej oraz obejrzeć na kanale
 YouTube - Centrum Chrześcijańskie Nowe
 Życie w Gdańsku

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladowujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłoszisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

KTO SZUKA, TEN ZNAJDZIE

„Szukanie Boga” - Aiden W. Tozer

Właśnie ukazała się w sprzedaży w języku polskim, porządnie wydana, kultowa (jeśli można tak się wyrazić) książka A.W. Tozera – „Szukanie Boga”. Uważam, że tą oraz „Poznanie Świętego” tegoż autora powinien przeczytać każdy chrześcijanin. Boga nie da się poznać przez rytuały, obrzędy, chodzenie do kościoła, a poznanie i zaufanie Mu decyduje o miejscu, w którym będziemy po śmierci. Ze względu na wiarę ludzkość dzieli się na cztery grupy (de facto na dwie – odrodzonych duchowo i nieodrodzonych, ale możemy tych drugich podzielić na trzy podgrupy 1-3):

1. Nieszukający
2. Myślący o sobie, że znaleźli
3. Szukający
4. Ci, którzy znaleźli

Książkę polecam szczególnie ludziom z grupy nr 3. zachęcając ich jednocześnie do szukania aż do skutku, ponieważ Jezus powiedział: „**KAŻDY**, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą.”

Mat 7,8. Znaleźnienie i poznanie Go jest przeżyciem, które nie ma odpowiedników w świecie naturalnym!

Aiden W. Tozer
Szukanie Boga



Piotr Aftanas. ■

PS Nr [302] – październik 2021

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.